Nieudany zamach na króla Anglji - Szczegóły w numerze

Dziś 10 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 165 — Rok 66 — Sobota, dnia 18 lipca 1936

Na terenach strajku okupacyjnego sezonowców w Łodzi





Jak już informowaliśmy, na robotach sezonowych w Łodzi wybuchł w tych dniach strajk okupacyjny. Robotnicy wysunęli żądania natury ekonomicznej i nie ulega wątpliwości, że ich słuszne postulaty muszą być uwzględnione. Cechą ujemną strajku jest to, że wygrywają go dla swoich celów politycznych socjaliści, a nawet, jak się ostatnio okazało, komuniści. Te manewry polityczne socjal-komuny w odniesieniu do wszystkich strajków robotniczych są tragedją robotnika, który, broniąc swoich słusznych interesów, musi się poddawać komendzie socjal-komuny, wykrywającej przytem swoje partyjne interesy, nie mające nic wspólnego z dobrem robotnika. Robotnik, który się chwyta w obronie swoich zagrożonych interesów ostatecznego środka, jakim jest strajk, ma za sobą zawsze całą opinję społeczeństwa polskiego i byłoby naprawdę źle, gdyby ten fakt mieli dyskontować nieuczciwi menerzy polityczni z pod znaku socjal-komuny, wysługującej się Żydom. Na zdjęciach fragmenty ze strajku okupacyjnego sezonowców w Łodzi.

Śmierć gen. Orlicz-Dreszera w Bałtyku

Samolot z generalnym inspektorem lotnictwa, płk. Lothem i pilotem Łagiewskim wpadł do morza pomiędzy Sopotem a Orłowem



Generał Orlicz-Dreszer

Gdynia. (Tel. wł.) Dziś o godz. 14,30 lecący samolotem RWD 9, mianowany w tych dniach gen. inspektorem lotnictwa, gen. Orlicz-Dreszer, w towarzystwie płk. Lotha, oraz stałego pilota Łagiewskiego, spadli do morza.

Wypadek wydarzył się kilkaset metrów od brzegu między Sopotami i Orłowem.

Na pomoc pośpieszył statek wycieczkowy „Falke“ i przyholował wystający z fal morskich ogonem samolot do mola w Orłowie.

Z samolotu wydobyto już tylko martwe zwłoki gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i pilota Łagiewskiego.

Zwłoki trzech utopionych przewiózł do szpitala morskiego w Gdyni statek polski ORP. „Rybitwa“.

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 14,30 zginął na samolocie RWD 9, gen. Orlicz-Dreszer, inspektor lotnictwa polskiego, szef sztabu gen. Dreszera, ppłk. Loth, oraz pilot, który zawsze pilotował samolot, wiozący gen. Orlicz-Dreszera, Łagiewski. Zwłoki wydobyto. Po wydobyciu z wody, wszyscy trzej dawali słabe oznaki życia, jednak nie zdołano ich już uratować.

Zostali oni przewiezieni na statku ORP „Rybitwa“ do Gdyni, gdzie ich umieszczono w szpitalu morskim. (w.)

Gdańsk. (Tel. wł.) W pobliżu Gdyni spadł do morza samolot polski, którym jechał inspektor lotnictwa polskiego, gen. Orlicz-Dreszer wraz z ppłk. Lothem i pilotem Łagiewskim. Wszyscy trzej utonęli. Zwłoki zostały wydobyte. Przyczyny katastrofy nie są znane.

Gdynia. (Tel. wł.) Katastrofa samolotu polskiego, którym jechał gen. Orlicz-Dreszer wraz ppłk. Lothem, był pilotowany przez Łagiewskiego. Wypadek wydarzył się kilkaset metrów od brzegu między Sopotami i Orłowem. W chwili, kiedy samolot runął z niezbyt znacznej wysokości do morza, w pobliżu przejeżdżał gdański statek wycieczkowy „Falke“. Natychmiast kapitan statku zmienił kurs i podjechał na miejsce wypadku. Z fal morskich wystawał tylko ogon samolotu, dlatego założono natychmiast liny i przyholowano samolot do pobliskiego mola w Orłowie. Po przybyciu natychmiast przystąpiono do wydobycia pasażerów, którzy dawali jeszcze bardzo słabe oznaki życia.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia w sprawie przyczyn katastrofy, każą przypuszczać, że powodem jej był defekt motoru.

Gdynia. (Tel. wł.) Wstrząsająca katastrofa samolotowa, jaka wydarzyła się w czwartek po południu w pobliżu Gdyni, wywołała w mieście nadzwyczajne poruszenie i wstrząsające wrażenie. Tłumy publiczności zbierają się na ulicach, dowiadując się szczegółów i komentując wypadek.

Jak zwykle w takich wypadkach, trudno dowiedzieć się o bliższych danych o katastrofie, albowiem szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Według wiadomości, uzyskanych z wiarogodnego źródła, katastrofa wydarzyła się o godzinie 15. W tym czasie na wybrzeżu szalała burza deszczowa, która też stała się przyczyną wypadku, albowiem samolot, porwany przez silny podmuch wichury, wpadł w pewnej chwili w korkociąg i runął w odmęty fal.

Samolot leciał, jak się okazuje, z Grudziądza, a prowadzony był doświadczoną ręką pilota z 1 pułku lotniczego w Warszawie, kapitana Łagiewskiego. Zwłoki trzech ofiar katastrofy umieszczono w wojskowym szpitalu morskim na Oksywiu.

*

Gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer był jednym z najbardziej zaufanych współpracowników marsz. Piłsudskiego.

Dekretem Prezydenta z dnia 4 lipca br. gen. Orlicz-Dreszer został mianowany inspektorem obrony powietrznej państwa.

Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer urodził się 2 października 1889 w Jadowie, pow. Radzymin. Ukończył gimnazjum w Częstochowie w 1908 r. Studjował prawo we Lwowie i Leodjum i akademję handl. w Leodjum i Hawrze, uzyskując tam dyplom w 1914. W międzyczasie (1911-1913) odbył powinność wojskową w kawalerji rosyjskiej, mianowany chorążym rez. w 1914. Brał czynny udział w różnych organizacjach konspiracyjnych młodzieży w kraju i zagranicą.

Z wybuchem wojny światowej powołany do służby czynnej w wojsku rosyjskiem, przechodzi pod Brzozami 14. 8. 1914 do oddziałów Piłsudskiego, z którym był związany swą poprzednią działalnością.

W tworzącym się tu 1 pułku ułanów I brygady zacząwszy służbę od ułana, dowodził kolejno plutonem i szwadronem, mianowany 9. 10. 1914 porucznikiem. W r. 1915 został zastępcą dowódcy pułku. W okresie kryzysu w Legjonach z powodu sprawy przysięgi był internowany początkowo w Szczypiornie, po zdemaskowaniu zaś uwięziony w Niemczech. Po powrocie do kraju w r. 1918 przygotowuje rozbrojenie Austrjaków w Chełmskiem i jest dowódcą chełmskiego garnizonu. Od r. 1920 dowodzi 1 pułkiem szwoleżerów. W następnych latach dowodził 4-tą brygadą kawalerji i II-gą dywizją kawalerji. Zkolei zajmuje stanowisko inspektora kawalerji w inspektoracie armji, od 1926 r. zaś zostaje generałem do prac przy Gener. Insp. Sił Zbrojnych. Od 15 grudnia 1930 jest inspektorem armji, a 4 lipca 1936 zostaje mianowany inspektorem lotnictwa.

Dalsze szczegóły katastrofy

Gdynia. (Tel. wł.) W czwartek o godz. 14,20, osoby, przebywające na wybrzeżu morskiem w Orłowie, ujrzały samolot turystyczny, który po dwu okrążeniach nad zatoką poderwany został nagle z tyłu przez wiatr i, wpadłszy w korkociąg, runął w morze.

Z plaży orłowskiej wyruszyły niezwłocznie łodzie ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża i dwaj kajakowcy. Akcja ratunkowa, mająca na celu wydobycie samolotu z pod fal morskich, nie dała rezultatu. Dopiero przy pomocy gdańskiego statku „Falke" zdołano przyholować samolot do pomostu spacerowego w Orłowie. Równocześnie przybyły z Gdyni holownik „Tytan" i motorówki marynarki wojennej.

Po upływie półtorej godziny zdołano przy pomocy lin unieść aparat i dopiero wówczas, po otwarciu kabiny, przekonano się, iż znajdują się w niej zwłoki trzech oficerów, przytroczonych rzemieniami do foteli. Stwierdzono, że zabitymi są: generalny inspektor lotnictwa, gen. Orlicz-Dreszer, pplk. Loth i kapitan Łagiewski.

Wszystko wskazuje na to, że lotnicy nie ponieśli śmierci z powodu obrażeń w czasie upadku w morze, lecz ulegli uduszeniu z powodu przebywania dłuższy czas pod wodą.

Jeden z kajakowców, który brał udział w akcji ratunkowej i jako pierwszy podpłynął do samolotu, znajdującego się w morzu, słyszał jakoby w kabinie samolotu szamotania, jakgdyby ktoś starał się wydostać z krępujących go więzów.

O godz. 17 przybył do Orłowa trawler „Rybitwa", który zabrał zwłoki do dowództwa floty na Oksywiu, gdzie złożono je o godz. 18,30.

Gen. Orlicz - Dreszer wystartował z lotniska w Grudziądzu około godz. 13 na samolocie „RWD 9". Leciał on na spotkanie swej małżonki, która w dniu wczorajszym powróciła statkiem „Piłsudski" z Ameryki.

Jeszcze, będąc na pełnem morzu, na pokładzie „Piłsudskiego", p. Orlicz-Dreszerowa otrzymała radjotelegram o odlocie swojego męża z Grudziądza. Następną wieścią zaś, którą otrzymała po przybiciu statku do portu, była wiadomość o tragicznym zgonie męża.

Zaznaczyć należy, że wczoraj w południe i po południu panowała na wybrzeżu bardzo silna wichura z porywami. Deszcz w czasie katastrofy samolotu nie padał.

W Gdyni opuszczono wszędzie chorągwie na znak żałoby na połowę masztu.

Nominacja nowych wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej podpisał w czwartek nominację Raczkiewicza na wojewodę pomorskiego, generała Pasławskiego na wojewodę stanisławowskiego i Kirtiklisa na wojewodę białostockiego. (w)

Proces mordercy śp. Gosiewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na 8 sierpnia wyznaczono proces mordercy ś. p. dyrektora ubezpieczalni łódzkiej, Gosiewskiego, Szymika. (w)

Nieudany zamach na króla Anglji

Tajemniczy osobnik wyskoczył z tłumu i z rewolwerem w ręku skierował się do jadącego konno króla — Jedynie przypadkowi zawdzięczać należy, że król uniknął zamachu

Londyn. (Tel wł.) Wczoraj w południowych godzinach rozeszła się wieść o nieudanym zamachu na życie króla angielskiego Edwarda VIII. O przebiegu wypadku brak szczegółowych danych, a wiadomości są naogół sprzeczne. Dopiero o godz. 14,40 angielskie władze policyjne ogłosiły następujący komunikat:

„Podczas powrotu orszaku królewskiego z uroczystości wręczenia nowego sztandaru pułkowi gwardji, która odbyła się zrana w Hyde-Parku, w pobliżu Łuku Wellingtona, wybiegł z tłumu jakiś mężczyzna. Nie wiadomo, co się działo następnie, lecz na szosę pomiędzy króla a żołnierzy eskorty upadł rewolwer. Osobnika niezwłocznie aresztowano i odprowadzono na posterunek policji w Hyde-Parku. Nie padł żaden strzał, lecz rewolwer był naładowany czterema nabojami."

Londyn. (Tel. wł.) O zamachu na króla angielskiego dowiadujemy się natstępujących szczegółów:

Napastnik, wybiegając z tłumu z rewolwerem w ręku, dostał się przed konia jednego z policjantów, eskortujących króla. Wystraszony koń stanął dęba i w ten sposób wytrącił zamachowcowi rewolwer z ręki. Rewolwer bez oddania strzału upadł na ziemię, a policjanci zdołali natychmiast przychwycić zamachowca. Król zwrócony był przez cały czas w przeciwną stronę, odpowiadał bowiem na wyrazy hołdu licznie zebranego tłumu. Kiedy zaś odwrócił głowę, było już po wszystkiemu, albowiem w tym momencie policjanci przychwycili zamachowca. Według informacyj naocznych świadków, przy odprowadzaniu zamachowca jakiś osobnik zamierzał go uwolnić z rąk policji.

Londyn (Tel. wł.) Kilka szczegółów o napadzie na króla Edwarda, który to napad zdołano w ostatniej chwili unicestwić, podanych zostało przez ministra spraw wewn. Simona na popołudniowem posiedzeniu izby gmin: „Cała izba — oświadczył minister — jest pełna wdzięczności, że niebezpieczeństwo mogło być tak sprawnie odwrócone."

Szczegóły i powody zamachu będą wiadome dopiero po przeprowadzeniu dochodzeń.

Podkreśla się zimną krew króla, który ty'ko przez kilka sekund był zmieszany. W przeciwieństwie do tego, tłum okazał wielkie zdenerwowanie, kiedy niebezpieczeństwo zostało ujawnione i jeden z policjantów krzyknął: „Trzymajcie człowieka, trzymajcie tego człowieka!". W kilka chwil później schwytano osobnika około 40-letniego, o zaniedbanym wyglądzie. W towarzystwie inspektora policji i trzech policjantów został on odprowadzony na komisarjat.

Wypadek wydarzył się w bezpośredniej odległości pałacu Buckingham, przy bramie Łuku Wellingtona.

Sprawca niedoszłego zamachu nazywa się George Andrew Mahon. Oświadczył, że mieszka w zachodniej dzielnicy Londynu.

Natychmiast, po przeprowadzeniu do komisarjatu na Boew-Street, przeprowadzone zostało przesłuchanie przez sędziego śledczego. Już w drodze, wobec oficera policji, Mahon zaprzeczył, jakoby miał zamiar dokonać zamachu na króla, a chciał jedynie dokonać demonstracji i protestu. Twierdził, że już w środę pisał do ministra Simona, a w czwartek przed południem telefonował do niego. Po przybyciu na komisarjat, Mahon dowiadywał się, czy król został raniony.

Na odbytej rozprawie, jako pierwszy świadek przesłuchany został inspektor policji, który znalazł u oskarżonego rewolwer z 5 magazynkami, z których 4 były naładowane. Ponadto dużo luźnej amunicji, jakąś kopertę, pocztówkę z portretem króla.

Przewodniczący sądu, naskutek wstępnych dochodzeń, zarządził 8-dniowy areszt śledczy.

Skarga przeciwko Mahonowi będzie sformułowana w ten sposób, że wszedł on w posiadanie rewolweru z zamiarem zagrożenia życiu ludzkiemu.

Londyn. (PAT.) Incydent w Hyde-Parku nie spowodował żadnych zmian w programie dnia. Król po parominutowym pobycie w pałacu buckinghamskim, odjechał samochodem do Yorkhouse, gdzie spożył śniadanie, poczem udał się do gabinetu i studjował sprawy bieżące, oraz podpisał szereg papierów.

Londyn. (PAT.) Osobnik, aresztowany w Hyde-Parku, okazał się właścicielem rewolweru, który upadł na szosę i będzie odpowiadał za przestępstwo polityczne. Nie zostało jeszcze wyjaśnione, czy osobnik istotnie wycelował z rewolweru do króla. Naoczni świadkowie twierdzą, że rewolwer był zawinięty w chustkę i że zamachowiec rzucił go w kierunku króla, przyczem rewolwer uderzył do nóg królewskiego konia. Według „Evening Standart", zamachowiec nacisnął cyngiel, lecz rewolwer się zaciął. Osobnik, który usiłował odbić aresztowanego, został ujęty. Zamachowiec jest obywatelem brytyjskim. Król nie zwrócił na cały incydent najmniejszej uwagi.

Londyn. (PAT.) Na fotografji, dokonanej przez jedną z agencyj londyńskich, natychmiast po zamachu, widać trzech policjantów, aresztujących mężczyznę w odległości kilku metrów od parkanu Hyde-Parku. Osobnik ten był ubogo ubrany i nie został dotychczas zidentyfikowany. Pewna kobieta, będąca naocznym świadkiem, twierdzi, że zamachowiec w chwili, w której przedzierał się przez kolumny policji, trzymał rewolwer w ręku. Jedynie dzięki inspektorowi policji, który momentalnie schwycił go za rękę, broń upadła na ziemię, zaś osobnik został aresztowany.

Jawny bojkot Wysokiego Komisarza w Gdańsku

Hitlerowcy zapowiadają nowe wydarzenia

Warszawa. (Tel. wł.) W opozycji gdańskiej daje się zauważyć przekonanie, iż hitlerowski senat przystąpi w najbliższym czasie do ostatecznego zlikwidowania ugrupowań opozycyjnych. Daje się też zauważyć, że senat gdański bojkotuje nieoficjalnie wysokiego komisarza Ligi Narodów, Lestera, przez lekceważenie jego poleceń, oraz nieodpowiadanie na jego pisma.

Cenzura prasowa w Gdańsku została zaostrzona. Nie dopuszcza się na teren Gdańska liberalnych pism czechosłowackich, wychodzących w języku niemieckim. W najbliższym czasie spodziewać się należy nowych wydarzeń na obszarze wolnego miasta.

Sprawa generalnego inspektora armji

Warszawa. (Tel. wł.). Prasa „sanacyjna" podaje wiadomość, że premjer Składkowski wystosował do wszystkich ministrów i wojewodów pismo następującej treści:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego jako pierwszy obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Prezydenta Rzplitej w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba po Prezydencie Rzplitej. Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuchu".

Ciekawem jest, że o powyższem nie podaje żadnej wiadomości Polska Agencja Telegraficzna.

Wicepremjer Kwiatkowski z Prezydentem R. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Wicepremjer Kwiatkowski wyjechał do Wisły, ażeby Prezydentowi R. P. złożyć sprawozdanie o stanie finansowym i gospodarczym kraju. Pozostanie tam kilka dni, jako gość Prezydenta Rzplitej. (w)

Zmiana ustawy o reformie rolnej

Warszawa. (Tel. wł.). W środę o godz. 11 przybył do prezydjum Rady Ministrów generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, gdzie został powitany przez premjera, gen. Sławoja Składkowskiego. Generalny inspektor odbył konferencję z premjerem Składkowskim, oraz min. rolnictwa Poniatowskim. (w)

4 tysiące ofiar

Nowy Jork. (PAT). Liczba śmiertelnych wypadków, wywołanych przez panujące w Stanach Zjednoczonych upały, przekroczyła dziś rano 4000. Prócz tego wiele tysięcy osób ciężko się rozchorowało.

Zatwierdzenie wyborów rektorów w szkołach akademickich

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. na wniosek ministra w. r. i o. p. zatwierdził wybory rektorów na lata akademickie 1936-37, 1937-38, 1938-39 w następujących szkołach akademickich:

w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, prof. dr. Wł. Szafera,

w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, prof. dr. Wł. Jakowickiego,

w uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, prof. dr. St. Kulczyńskiego,

w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, prof. dr. Włodzimierza Antoniewicza,

w uniwersytecie poznańskim, prof. dr. A. Peretiatkowicza,

na politechnice lwowskiej, prof. dr. Adolfa Joszta,

na politechnice warszawskiej, prof. dr. inż. Józefa Zawadzkiego,

w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego, prof. Jana Miklaszewskiego,

w akademji medycyny weterynaryjnej we Lwowie, prof. dr. Jerzego Aleksandrowicza,

w akademji górniczej w Krakowie, prof. inż. Wł. Taklińskiego,

w akademji sztuk pięknych w Krakowie, prof. Fryd. Pautscha,

w akademji sztuk pięknych w Warszawie, prof. Wojciecha Jastrzębowskiego,

w akademji stomatologicznej w Warszawie, prof. dr. Jerzego Modrakowskiego,

w szkole głównej handlowej w Warszawie, prof. dr. Bol. Miklaszewskiego,

w wolnej wszechnicy polskiej w Warszawie, prof. dr. Teod. Viewegera.

Wysiedlenie dziennikarza z Niemiec

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina, że dziennikarz czechosłowacki Jan Kollartz, korespondent „Prager Presse" i agencji „Central Europe Radio", otrzymał od władz niemieckich polecenie opuszczenia terytorjum Rzeszy w ciągu 10 dni.



Dnia 14. ub. m. w Oblęgarku pod Kielcami odbył się obchód z racji 20-lecia śmierci ś. p. Henryka Sienkiewicza. Szkoła powsz. w Oblęgarku ufundowała urnę, do której złożono ziemię z Oblęgarka. Urna złożona zostanie w Okrzei, miejscu urodzenia Pisarza.

Ruch turystyczny

Warszawa (Tel. wł.) Z Podola i Huculszczyzny nadchodzą wiadomości, że w tym roku rekordowa ilość podróżnych i turystów poszukuje na tamtejszym terenie wypoczynku i odetchnienia.

Powiatowe związki samorządowe występują z inicjatywą budowy tanich hoteli i schronisk w miejscowościach popularnych i opracowały projekty szeregu inwestycyj, które z jednej strony ułatwiałyby pobyt, a z drugiej strony byłyby atrakcją dla przyjeżdżających turystów. Między in. znajduje się projekt budowy kolejki linowej. (w)

na gorącym uczynku

W ostatnich czasach wiele się pisze o Wielkopolsce. Szczególnie prasa „sanacyjna“ stołeczna: „Kurjer Poranny“ i „Gazeta Polska“ zamieszczają różne artykuły, pełne słów „uznania“, czy to dla kupca i rzemieślnika wielkopolskiego, który idzie z pionierską robotą na wschód, czy też dla „komisarycznych rządów magistrackich“ w Poznaniu, dla których robi się reklamę, bo wybory się zbliżają.

Te dwie rzeczy „sanacja“ jakoś może pogodzić. Wielkopolanie, to idealni kupcy, ale w samorządzie lepszy jest komisarz, logika „sanacyjna“.

Dalej zanotować należy inny fakt, którym zajmujemy się tylko dlatego, by wyjaśnić fałsze „sanacyjne“.

Ostatnio mianowicie poznański korespondent „Kurjera Porannego“ zamieścił artykuł p. t. „O typ nowego Polaka“, w którym, pisząc o ofiarności społeczeństwa wielkopolskiego na obronę narodową, stwierdza:

„Akcja zbiórek na fundusz obrony narodowej, ogarniająca obecnie kraj cały, realizuje się w Poznaniu bez hałaśliwej reklamy, w ciszy i w spokoju, a tem, co przedewszystkiem napawa otuchą, jest jej powszechność, przekreślająca szufladkowe podziały polityczne i światopoglądowe. Czy nie wymowny jest fakt, że nieprzejednanie opozycyjne wobec reżimu pismo otwiera własną listę składek na zakup samolotu bojowego dla armji? Bijący ze społeczeństwa prąd państwowej troski zmusza bowiem do pokonania zrutynizowanych uprzedzeń nawet tych, którzy w nich wzrośli.“

Z tego ostatniego zdania możnaby wnioskować, że narodowe społeczeństwo wielkopolskie i Obóz Narodowy pozytywnemu swojemu stosunkowi do sprawy gotowości bojowej narodu, dał wyraz dopiero teraz, że przedtem było inaczej. Jest to nielada tupet „sanacyjnego“ pismaka, który jako przybysz, widocznie nie orjentuje się, że Wielkopolska, ta właśnie zawsze narodowo-endecka Wielkopolska, sama zdobyła się na wyzwoleńczy czyn zbrojny, że ta sama Wielkopolska najsilniej subskrybowała pożyczki wojenne, wreszcie, że ta ziemia dała i daje Polsce dzielnego i dobrego żołnierza.

Jeżeli dziś daje wyraz swojej trosce o stan pogotowia wojennego przez to, że z inicjatywy narodowych pism „Kurjera Poznańskiego“ i „Orędownika“ funduje samolot dla armji, to kroczy tylko swoim starym szlakiem, a nie świeżej daty, panie korespondencie, szlakiem myśli i idei narodowej, zaszczepionej nie przez reżim „sanacyjny“, zwalczający ją, lecz przez szkołę wszechpolską, szkołę nowoczesnego Polaka.

Kto daje pieniądze na walkę z narodowcami?

Lista ofiar na walkę z ruchem narodowym — Socjaliści na usługach Żydów

Kalisz, 16. 7. — Otrzymaliśmy odpis listy ofiarodawców, którzy złożyli ofiary na walkę z narodowcami. Lista ta została skonfiskowana Janowi Majewskiemu przez policję o czem pisaliśmy już w osobnym artykule.

Cała lista zawiera 32 nazwiska, w tem 31 Żydów i jeden Polak (!).

Oto nazwiska Żydów: Mühlstein, kupiec bławatny, Sender, kupiec pluszu i aksamitu, Szafir, kupiec galanteryjny, Frajtag, fryzjer przy ul. Marjańskiej, Leon Siemiatycki, kupiec bławatny, Pinczewski, J. Fuchs, kupiec, Ch. Arbus, kupiec, Pinkus, optyk, Bernard i Guttman, kupcy. Oprócz tych widnieje 20 datków żydowskich anonimowo.

Wśród tego pejsatego towarzystwa znalazł się także jeden Polak — a jest nim **p. Przybył, rzeźnik,** przy ulicy Marjańskiej.

Z przytoczonych tu faktów wynika bezspornie, kto stoi za socjalistami i w czyim interesie występują przeciw narodowcom. Socjaliści są pachołkami żydowskimi.

Sztandar, który nie wpadł w ręce Moskali

Po wielu latach znaleźli go robotnicy pabjaniccy i oddali związkowi zawodowemu „Praca Polska“

Pabjanice, 16. 7. — Mniejwięcej w roku 1925 na terenie firmy Steinhagen i Seanger w Pabjanicach, robotnicy Marciniak i Lewandowski, zatrudnieni przy zrywaniu zniszczonej podłogi, znaleźli stare zawiniątko i ku wielkiemu ich zdziwieniu był to sztandar polski, wykonany ręcznie na pergaminie, który, według opowiadań starych robotników tejże fabryki, przypominających sobie ówczesne wydarzenia, ma ciekawą historję.

Na jednej stronie sztandaru tego widnieje „Orzeł Biały“, na drugiej zaś napis „Boże zbaw Polskę“. Znaleziony sztandar zabrał robotnik Marciniak i za radą syna swego oddał go Związkowi Zawodowemu „Praca Polska“. Sztandar wykonał miał swego czasu robotnik papierni, Nowak, na mającą się odbyć w roku 1905 wielką manifestację narodową w Górce Pabjanickiej.

Zgodnie z programem na uroczystość tę wyruszyła z Pabjanic banderja konna, złożona z okolicznych włościan, w strojach ludowych. Na czele jej jechał ks. Wieniarski z Górki Pabjanickiej, w towarzystwie szeregu sztandarów i transparentów z hasłami narodowemi.

Banderja ta pełna powagi, ze spokojem przejechała ulicami Lutomierską do Zamkowej, a przy wylocie ulicy Zwierzyniec, obecnie Pierackiego, zaskoczona i zatrzymana została przez piechotę rosyjską, w następstwie czego rozpoczęły się pertraktacje z dowódcami tych oddziałów. W pewnym jednak momencie ktoś z banderji rzucił hasło odwrotu i mniej odważni poczęli uciekać, powodując zamieszanie. Na to czekał właśnie oddział dragonów, którzy rzucili się na uciekających, siejąc popłoch i przerażenie. Moskale tłukli szablami i bili kolbami wszystkich. Kto żyw uciekał. Mimo takiego popłochu sztandar uratowano i w wyżej wspomnianem miejscu przechowano. W ten sposób historyczny sztandar nie dostał się do rąk rozwścieczonych Moskali i ocalał.



W Kołach pod Łodzią odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego. Na zdjęciu grupa uczestników tej uroczystości.

Żyd-świętokradca w katedrze na Wawelu

Kraków (Tel. wł.) Wykryto tu świętokradztwo w katedrze wawelskiej.

Ujęto Żyda Szaję Wasserreicha, przy którym znaleziono nóżkę od srebrnej trumienki błogosł. Wincentego, stojącej w katedrze. Wasserreich porozrzucał wota w kaplicach Bożego Narodzenia i Jana Olbrachta. Wasserreich jest z zawodu przewoźnikiem.

Co nie może nieszczęsna opara

Aleksandrja. (PAT). Pijany angielski marynarz wtargnął w ubiegłą niedzielę do bakterjologicznego laboratorjum zarządu portu, gdzie zniszczył częściowo urządzenie. Jak się okazuje, rozbił on również kilka naczyń, zawierających bakterje cholery. Admiralicja brytyjska i ministerstwo zdrowia wydały zarządzenia, mające na celu zapobieżenie rozprzestrzenieniu się bakteryj. Sprawca zajścia został oddany w ręce policji angielskiej.

Pięć tysięcy nowych aptek

Warszawa. (Tel. wł.). W wyniku długotrwałych starań Związku zawodowego pracowników farmaceutycznych, ministerjum opieki społecznej zawiadomiło wszystkie urzędy wojewódzkie, że w tych miejscowościach, w których ilość aptek lub liczba ich jest zbyt mała, a miejscowości te posiadają wszystkie wymagane warunki do otwarcia nowych aptek, należy niezwłocznie rozpisać konkursy na otwarcie aptek.

Punktem wyjścia jest pragnienie zmniejszenia bezrobocia wśród farmaceutów. Podług obliczeń wspomnianego Związku można uruchomić w Polsce około 5 000 nowych aptek.

Poszczególne województwa ogłosiły już odpowiednie konkursy. Między in. ogłoszono już odpowiedni konkurs na 5 nowych aptek w stolicy.

Ciekawem byłoby dowiedzieć się, ile powstanie nowych aptek żydowskich z tej liczby pięciu tysięcy.

Co piszą inni

Zlikwidować system!

Znamienny głos Władysława Studnickiego w „sanacyjnem“ „Słowie“ wileńskiem

Dosyć późno wprawdzie co uczciwsze elementy z łona „sanacji“ zaczynają otwierać oczy na spustoszenie, jakie wyrządziła państwu „sanacja“ przez swój system rządzenia. Na łamach wileńskiego „Słowa“, organu „sanacyjnej“ konserwy, ukazał się niezwykle znamienny artykuł p. Władysława Studnickiego p. t. „Wobec grozy sytuacji“. Przypominamy, że p. Studnicki wypowiedział się niedawno na łamach tego samego pisma za emigracją Żydów z Polski. Oto wyjątki z najnowszego artykułu p. Studnickiego, którego nie można posądzić o sympatje do opozycji wogóle, a do Stronnictwa Narodowego w szczególności:

„Wśród szeregu objawów patologicznych współczesnej Polski jedno z przednich miejsc zajmują wypadki myślenickie, czyn Doboszyńskiego. Są one objawem zapalnego procesu, **symptomem nienawiści do istniejącego systemu** i braku nadziei na legalne drogi wyjścia. W tym samym czasie, kiedy rozeszła się wieść o wypadkach myślenickich, odbywał się proces o wypadkach w Wyszynie, **gdzie zabito społecznego działacza, cieszącego się miłością i poważaniem w swych stronach,** obywatela ziemskiego — Sielskiego, który zdecydował się na opór zbrojny, gdy policja chciała go aresztować. Przedtem niemal jednocześnie mieliśmy proces organizacji niemieckiej na Śląsku i proces terorystów — Ukraińców we Wschodniej Małopolsce, proces z powodu walki polsko-żydowskiej w Przytyku oraz rozruchy antyżydowskie w Mińsku Mazowieckim. Do tych objawów dodajemy akcję Frontu Ludowego, kierowanego przez agentów Moskwy, proces o rozruchy krakowskie, rozruchy agrarne w Małopolsce.“ (Podkreślenia nasze. — Przyp. red. „Orędownika“).

A więc są objawy zapalnego procesu, symptomy nienawiści do istniejącego systemu... Tymczasem „sanacja“ tego wszystkiego nie widzi, czy widzieć nie chce... i w dalszym ciągu uprawia swoją podwórkową politykę, trzymając się kurczowo dotychczasowych metod działania, jakby życiu Polski nie zagrażały żadne wstrząsy. Wbrew „sanacji“ p. W. Studnicki stwierdza, że:

„Wobec tylu objawów chorobowych, których całokształt jest groźnym nietylko dla rozwoju, ale i bytu naszego państwa, trzeba poddać rewizji całkowitej system rządzenia, trzeba rządu, któryby znalazł szeroką podstawę w społeczeństwie i przystąpił do systematycznej terapji, nie zaś do tej reakcji na objawy chorobowe, które potęgować będą tylko cierpienie.“ (Podkreślenia nasze. — Przyp. red. „Orędownika“).

Do tego dodać od siebie nic nie potrzebujemy ponad to, że całkowitej rewizji systemu rządzenia w Polsce domaga się przygniatatająca większość narodu oddawna, a wyrazem tego niech będą ostatnie wybory sejmowe, gdzie znakomita większość społeczeństwa polskiego wyraziła pod adresem

„sanacji" niedwuznaczne wotum nieufności. Konsekwencją tego stanowiska opinji publicznej są wypadki, o których na wstępie wspomina p. Studnicki.

W dalszej części swojego artykułu p. Studnicki stwierdza, że system „sanacyjnych" monopartyjnych rządów w Polsce polega na „niweczeniu wszelkich partyj i ugrupowań nieprorządowych i monopolizowaniu wszelkich stanowisk i posad dla zwolenników rządu. Chciano u nas stworzyć silny rząd, lecz obrano do tego fatalną drogę — osłabienie społeczeństwa".

P. Studnicki, operując przykładami, stwierdza: „Osłabiono żywioł polski we wschodniej Małopolsce. Żywioł ten znajdował wyraz w dwu ugrupowaniach: w Stronnictwie Endeckiem, **którego hasłem od lat wielu była obrona naszego stanu posiadania w Galicji wschodniej,** i w Stronnictwie Ludowem. Walka z temi dwoma stronnictwami oczyszczała pole do akcji ukraińskiej. Zwiększyła się agresywność Ukraińców, przybrawszy groźne rozmiary". Również na Śląsku „zniszczono jedyną przeciwwagę niemczyzny, Chrześcijańską Demokrację, pozostającą pod kierownictwem Korfantego, **ale spadku nie objął woj. Grażyński ze swemi prorządowemi organizacjami, lecz organizacje niemieckie".**

Obraz, nakreślony przez p. Studnickiego, jasno maluje dzisiejszą wprost tragiczną sytuację w kraju. To też p. Studnicki stwierdza, że „w Polsce musi nastąpić przegrupowanie sił, **że w Polsce muszą powstać dwa obozy:** obóz, stawiający na pierwszym planie byt i potęgę państwa, **obóz, wysuwający na pierwszy plan interesy produkcji narodowej i wzmocnienia naszego stanu posiadania w naszych ziemiach wschodnich, oraz dążący do przesuwania sił społecznych i gospodarczych polsko-żydowskich na naszą korzyść,** oraz obóz drugi — probolszewicki z hasłami i programami wywłaszczeniowemi, **kierowany pośrednio lub bezpośrednio przez Żydów."** (Podkreślenia nasze. — Przyp. red. „Orędownika").

Dla całości musimy dodać, że p. Studnicki domaga się również powrotu Witosa do kraju.

Tyle p. Wł. Studnicki, niedawny zwolennik rządów „sanacyjnych" w Polsce, ale uczciwy Polak, który ponad interes partji stawia Polskę i w imię jej najżywotniejszych interesów, jej przyszłości, domaga się likwidacji obecnego systemu i dojścia do głosu żywotnych i twórczych sił narodu.

Zazdrość o Przytyk

„Sanacja" oprócz nienawiści ma jeszcze wobec Obozu Narodowego uczucie zazdrości. Oba te uczucia idą często u „sanatorów", gdy mówią o narodowcach, w parze. Oto i Przytyk stał się przedmiotem zazdrości. Zbyt to wielki sukces i potężny symbol, aby go zbyć samą nienawiścią. Właśnie w ostatnim (30) numerze żydowskich „Wiadomości Literackich" p. Ks. Pruszyński omówił po swojemu „Przytyk i stragan". Młode pokolenie „sanacyjnych" publicystów, do których należy wymieniony autor, zazdrości w głębi duszy idei i sukcesów Obozowi Narod. i jest jakby satelitami narodowego ruchu. Gdzie tylko Obóz Nar. odniesie jakiś sukces, p. Pr. jest na miejscu i kuje reportaż. Tak było z triumfami akademickiej młodzieży narodowej, z Łodzią, Częstochową (pielgrzymką), teraz z Przytykiem.

Ale jakże beznadziejne są wnioski młodego „sanatora", jakiż czarny w nich pesymizm! Dobrze, że ci ludzie poglądy swe wypowiadają w imieniu tylko znikomej garstki Polaków. Przytyk — zdaniem p. Pr. — to nie praca i zasługa Str. Nar., ale przyczyna nędzy. „Było (bowiem) w Polsce obecnej wiele okolic, gdzie agitacja antysemicka miała więcej i lepszych agitatorów, gdzie teren był wcześniej i znacznie silnej objęty działaniem Str. Nar., niż okolica Przytyka". P. Pr. długo i mozolnie myśli, dochodząc do wniosku, że chłopi są prawdopodobnie dlatego antysemitami, że głodują. Dotąd widać sądził „sanacyjny" pisarz, że antysemityzm to zabawka. Rozumowanie p. Pr. przypomina łacińskie przysłowie: „góry pękają — rodzi się mysz".

Ale, zdaniem p. Pr., Przytyk to zła droga, z której trzeba nawrócić. Poco chłopom walczyć o nędzne stragany? Żydzi dziś już i tak się nie wzbogacą (duża pociecha). Chłopi dziś jedzą „tylko kartofle", żydowscy zaś straganiarze „śledzie i kartofle". I o cóż tu się bić? Nie wpadnie do „sanacyjnej" głowy nawet to, że choćby tylko chłop polski ma prawo jeść „śledzie i kartofle", a Żydzi „same kartofle". Zresztą to znana, wypróbowana bajeczka o ubóstwie Żydów i nierealności walki z żydostwem. Kiedyś ten sam p. Pr. pisał, że akademicy niepotrzebnie walczą z Żydami, bo Żydzi, wyparci z uniwersytetów, pójdą do handlu. Dziś radzi nauczycielom przeciwstawiać się chłopskiej agitacji bojkotowej żydowskiego handlu. Poco te wysiłki? Lepiejby p. Pr. otwarcie wyznał, dla czyjego dobra pisze swe i tak bez znaczenia artykuły? Bardzo czuły jest ten pan na nieszczęście Żydów przytyckich, za największego bohatera procesu przytyckiego uważa p. Leona Berensona! Zato Polacy, to dla niego bezmyślny tłum, Korczak jest „zwykłym, przeciętnym chłopem", godnym dlatego pogardy, adw. Kowalski obrońcą-demagogiem (Berenson bohaterem!).

Doprawdy złośliwość i chytrość politykiera łączy się tu z niedołęstwem myślenia politycznego i ordynarnem żydofilstwem. Tak wygląda ogłupiała z zazdrości „sanacja".

J. BIELATOWICZ

60.741 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 16 bm. złożono na samolot „Chrobry" 60.741 złotych
Szczegóły z tego dnia podamy później

„Front ludowy" w Polsce



Z wędrówki po miastach polskich

Sosnowiec i Będzin nad przepaścią!

Jaskrawe liczby i fakty — Czas zabrać się do pracy

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Sosnowiec, w lipcu

Z letargu, w jakim pogrążone było społeczeństwo polskie w Sosnowcu, wyrwało je poczucie samoobrony przed zalewem żydowskim. Rozmawiając ze starszymi obywatelami, dowiedzieć się można, że za ich pamięci w Sosnowcu było tylko parę rodzin żydowskich. Dziś wystarczy przejść po ulicach miasta, czy też przedmieść, aby zobaczyć i przekonać się, że w każdym prawie domu mamy Żydów, że polski stan posiadania kurczy się z dnia na dzień. Żydzi silnie zorganizowani, opanowali wszystkie warsztaty przemysłowe i wolne zawody.

W Sosnowcu na ogólną liczbę 109 tys. mieszkańców mamy 26.000 Żydów. A jaki jest ich stan posiadania? Żydów handlujących jest 2.300, Polaków 843. Żydowskich warsztatów przemysłowych jest 315, a polskich zaledwie 39. — 40 proc. nieruchomości jest w rękach żydowskich. Te cyfry mówią same za siebie.

Żydzi weszli do samorządu, do izby przemysłowo-handlowej, wypierając zewsząd Polaków.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa w Będzinie, gdzie Żydzi stanowią 68 proc. mieszkańców. Nieruchomość, handel, rzemiosło jest tu całkowicie opanowane przez Żydów. Polacy są tu tylko stróżami. Samorząd miejski reprezentują sami Żydzi. Ostatnio domagali się nawet, ażeby posiedzenia samorządu odbywały się w języku żydowskim, aby w tym samym języku wydawano wszystkie okólniki i ogłoszenia, bo polskiego języka Żydzi nie znają. Wszystkie prace samorządowe wykonywują, oczywiście, Żydzi.

Powyższa ilustracja Sosnowca i Będzina — to typowy przykład nadmiernego rozrostu wpływów żydowskich w naszych miastach, a kurczenia się polskich. Uczynili to Żydzi, zawładnęli rzemiosłem i handlem, zabrali nam pracę. My cierpimy niedostatek, bezrobocie, oni mają się coraz lepiej.

Tak dalej być nie może. Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że ta hegemonja żydowska jest przyczyną naszej nędzy gospodarczej i że poprawa sytuacji zależy przedewszystkiem od nas, od naszej inicjatywy i woli opanowania przez nas spraw naszych.

Aby jednak praca posuwała się naprzód, trzeba nam silnej organizacji i odsunięcia się od wszelkich partyj, które mają wśród siebie Żydów.

Musimy przestać z Żydami handlować. Trzeba ich usuwać z naszych miast i wsi przez popieranie swoich kupców i rzemieślników. Są to tylko oderwane wprawdzie hasła, ale od ich realizacji zależna jest wstępna naprawa stosunków, po której już przejdziemy do generalnego ataku.

R. FRANKOWSKI

Wiadomości

Niem. Biuro Informacyjne donosi, że na zaproszenie min. lotnictwa, gen. Goeringa, przybyć ma z kilkudniową wizytą do Berlina słynny lotnik amerykański, płk. Lindbergh. Przybycie jego spodziewane jest 22 lipca.

*

W obecności wysokich przedstawicieli partyjnych odbyła się w Poczdamie uroczystość poświęcenia 87 sztandarów gdańskiej młodzieży hitlerowskiej bawiącej obecnie w liczbie 2.000 na objeździe krajoznawczym w Niemczech.

Wielkie zdenerwowanie prasy włoskiej wywołuje budowa filji fabryki Kruppa na terenie Jugosławji. Budowę tę nazywa prasa włoska nietylko „uzbrojeniem Jugosławji", ale i „zabezpieczeniem sobie przez Niemcy swobodnej i szerokiej fabrykacji broni i amunicji".

*

Belgijska partja reksistów złożyła interpelacje w sprawie „tajnych porozumień natury polityczno-finansowych", przyczem czyniono aluzje do pewnych tajnych dokumentów, ogłoszonych przez dzienniki reksistowskie. Min. sprawiedliwości oświadczył, że dokumenty te zostały skradzione i polecił prokuratorowi wdrożyć śledztwo. Przywódca reksistów Degrelle zaprzeczył temu zarzutowi i oświadczył, że sposób, w jaki znalazł się w posiadaniu dokumentów, stanowi jego fachową tajemnicę dziennikarską.

*

Prezes zarządu państwowego banku Z. S. R. R. Marjasin został zwolniony, a na jego miejsce rada komisarzy ludowych powołała Kruglikowa, który równocześnie został mianowany zastępcą ludowego komisarza finansów.

Chleb dla Polaków

W Lutomiersku, osadzie liczącej ponad dwa tysiące mieszkańców, mogą się osiedlić Polacy rzemieślnicy z zawodu: czapnik, szteper (kamasznik) i szklarz. Poparcie całego społeczeństwa polskiego z Lutomierska i okolicy, jest zapewnione. — Informacyj udzieli agentura „Orędownika" w Lutomiersku, ul. Kilińskiego 47.

Małopolanin, obecnie zamieszkały w Gdyni, właściciel dobrze prosperującego składu kolonjalnego, pragnie osiedlić się w rodzinnych stronach i tam, przez założenie odpowiedniego składu, stanąć do wielkiej walki o unarodowienie handlu i przemysłu. Dysponuje gotówką około 4 tysięcy zł. — Czytelników naszych prosimy o pomoc w odszukaniu odpowiedniej miejscowości w Małopolsce, kierując informacje do redakcji „Orędownika", Poznań, św. Marcin 70, z dopiskiem na kopercie „dla A. St. z Gdyni".

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 16 lipca 1936 r.

Ceny orjentacyjne: żyto stare 14.75—15; usposobienie stalsze; żyto nowe 13—13.25; pszenica 19,25—19,50; jęczmień zimowy 15.50—15.75; owies standartowy 15—15.50; groch Wiktorja 19—22; groch polny 18—20; otręby żytnie 9.00 do 9.50; otręby pszenne grube 9—9.50; otręby pszenne średnie 8,50—9,50; otręby jęczmienne 10.50—11,50; kuchy lniane 16—16.50; kuchy rzepakowe 13,50—14; kuchy słonecznikowe 16—17; łubin niebieski 12—12,50; łubin żółty 13,50—14.50.

Ogólne usposobienie stalsze.

Poznań

Poznań, 16. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto stare pod ręką	14,25— 14.50
Żyto nowe, zdrowe, suche	11,75— 12.00
Usposobienie spokojne.	
Pszenica (Usposob. spokojne	19.00— 19,25
Jęczmień zim. (Usposob. stałe)	14,75— 15,00
Owies 450—470 g/l.	15.25— 15.50
Owies standartowy	14,75— 15,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	21,75— 22.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	21,25— 21.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	20.25— 20.75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,00— 16.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,50— 14,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	32,25— 34.00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,50— 32.00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,50— 31.00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	30,00— 30.50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	29.00— 29.50
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	28.25— 28.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.75— 28.25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	25.25— 25.75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21.00— 21.50
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	19.50— 20.00
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	17.50— 18.00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	15.50— 16.00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	9.00— 9.50
Otręby pszenne grube stand.	9.00— 9.50
Otręby pszenne średnie stand.	8.00— 8.75
Otręby jęczmienne	9.50— 10.75
Gorczyca	32.00— 34.00
Groch Folgera	20.00— 22.00
Łubin niebieski	13.00— 13.50
Łubin żółty	15.75— 16.25
Inkarnatka	25.00— 30.00
Makuch lniany w taflach	15.25— 15.50
Makuch rzepak. w taflach	13.00— 13.25
Słoma pszenna luzem	1.40— 1.65
„ pszenna prasowana	1.90— 2.15
„ żytnia luzem	1.50— 1.75
„ żytnia prasowana	2.25— 2.50
„ owsiana luzem	1.75— 2.00
„ owsiana prasowana	2.25— 2.50
„ jęczmienna luzem	1.40— 1.65
„ jęczmienna prasowana	1.90— 2.15
Siano zwykłe luzem	4.25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4.75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5.25— 5.75
„ nadnoteckie prasowane	6.25— 6.75

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1086 tonn, w tem żyta 253 tonn, pszenicy 188,5 tonn, jęczmienia 120 tonn, owsa 37 tonn.

Warszawa

z dnia 16 lipca 1936 r.

Pszenica jednolita 19,50—20; pszenica zbierana 19—19,50; owies jednolity 15,25—15.75; owies eksportowy 15.75—16; owies zbierany 14.75—15,25 jęczmień browarny bez obr. 15.75—16; jęczmień jednolity 15.50—15.75; jęczmień zbierany 15,25 do 15,50; jęczmień zimowy 15—15.25; groch polny 17—18; groch Wiktorja 26—28; wyka 19.00 do 20.00; peluszka 19—20; łubin niebieski 10.50 do 11.00; łubin żółty 14—14.50; koniczyna biała surowa 60—70; koniczyna biała czyszczona 97% 80—100; otręby pszenne grube 10.50—11; otręby pszenne miałkie i średnie 9.50—10; otręby żytnie 8.50—9; kuchy lniane 15,50—16; kuchy rzepakowe 13.25—13,75; ogólny obrót tonn 536.

Usposobienie spokojne.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 16 lipca 1936 r.

Belgja 89.35; Holandja 360; Londyn 26,55; Nowy Jork (kabel) 5,28; Paryż 35.01; Praga 21.95; Sztokholm 136.90; Szwajcarja 173.

Usposobienie niejednolite.

Proces o krwawe zajścia w Toruniu

Na ławie oskarżonych zasiadło 21 osób, uczestników wiecu i zajść z bezrobotnymi w dniu 8 czerwca 1936 r.

Toruń, 16. 7. — Wczoraj o godz. 9 rozpoczął się w sądzie okręgowym w Toruniu proces o krwawe zajścia na Placu Teatralnym w dniu 8 czerwca br. Rozprawie przewodniczy wiceprezes s. o. p. Krupka, wotują s. o. Dorsz i asp. Pieczyński, oskarża prok Walecki, oskarżonych bronią adwokaci pp. Benkel z Warszawy oraz Przysiecki i Wiśniewski z Torunia.

Lista oskarżonych

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) 32-letni robotnik Józef Arentowski; 2) 33-letni robotnik Bernard Kisielewski; 3) 38-letni robotnik Anastazy Kuziński; 4) 38-letni bezrobotny Teodor Simoni, karany ośmiokrotnie za kradzieże i paserstwo; 5) 40-letni piekarz Antoni Daniszewski, karany aresztem przez 2 miesiące; 6) 35-letnia wdowa, robotnica Stefanja Wojtowicz, karana aresztem 14-dniowym za opór władzy; 7) 19-letni robotnik Jan Klonowski; 8) 36-letni robotnik Kowalski; 9) 41-letni robotnik Piotr Lisowski, karany za kradzież 10-miesięcznem więzieniem z zawieszeniem na 2 lata; 10) 25-letni robotnik Stefan Szynkiewicz; 11) 44-letni robotnik Bolesław Wichrowski; 12) 48-letni robotnik Józef Kieszkowski; 13) 35-letnia żona ślusarza Katarzyna Kalwasińska; 14) 23-letni robotnik Franciszek Szybkowski; 15) 38-letnia robotnica Marja Bukowska; 16) 43-letni robotnik Tomasz Zalewski; 17) 59-letni robotnik Stanisław Michałowski; 18) murarz Piotr Nalazkowski; 19) 18-letni robotnik Leon Ułaszewski; 20) robotnik Leon Lenc i 21) 27-letni robotnik Stanisław Litkowski.

Wszyscy oskarżeni zamieszkują w Toruniu i odpowiadają z aresztu zapobiegawczego.

Po stwierdzeniu personaljów oskarżonych, przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia:

Co mówi akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym, że dnia 8 czerwca w Toruniu, w okolicy gmachu Okręgowej Dyrekcji PKP, brali udział w zbiegowisku publicznem i usiłowali udaremnić policji państwowej pod dowództwem asp. P. P. Aleksandra Mironowicza wykonanie rozkazu starostwa grodzkiego zlikwidowania tego zbiegowiska.

Ponadto oskarżeni dopuścili się względem policji i jej dowódcy przemocy, polegającej na obrzuceniu ich kamieniami i oddaniu kilkunastu strzałów rewolwerowych, w następstwie czego 22 posterunkowych doznało lekkich obrażeń cielesnych w postaci obrzęków i sińców, a asp. Mironowicz, uderzony tępem narzędziem w głowę, okrytą hełmem stalowym — rozstroju i wstrząsu mózgowego.

Oprócz tego oskarżeni: Fr. Szybkowski, L. Lenc, S. Litkowski i T. Simoni winni są podżegania uczestników wiecu, zorganizowanego przez Centralny Związek Pracowników Przemysłu Budowlanego i pokrewnych zawodów w sali „Sokolni" przy szosie Chełmińskiej, i osób, zebranych na przyległym placu, do nieposłuszeństwa oraz zorganizowania wbrew zakazowi starostwa grodzkiego pochodu do miasta, a oskarżeni: J. Arentowski, K. Kalwasińska i A. Kuziński, że w czasie rozpędzania tego zbiegowiska dopuścili się również zniewagi tych organów bezpieczeństwa przez wznoszenie wrogich i podburzających okrzyków. Wszystkie te czyny stanowią przestępstwo z art. 26 i 163 K. K.

Stan faktyczny według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Wiec bezrobotnych miasta Torunia, zrzeszonych w Centralnym Związku Pracowników Budowlanych, odbyć się miał 8 czerwca o godz. 10 w „Sokolni". Starostwo grodzkie w Toruniu delegowało na ten wiec, na który przybyło 800 osób, referenta bezpieczeństwa. Po kilku przemówieniach wybrano delegację do wojewody pomorskiego, która po powrocie miała zareferować zebranym sprawę. Tymczasem wiec odbywał się nadal pod przewodnictwem J. Głazowskiego. Po przemówieniach zabrał głos jeden z wiecowników, niejaki Marjan Siurek vel Sawiński, który powiedział m. in., że „obywatelom w Polsce odebrano wszystkie prawa socjalne, że rząd powinien oddać władzę chłopom i robotnikom, w przeciwnym razie sami sięgniemy po władzę". Drugi mówca, niejaki Franciszek Szypkowski, powiedział m. in.: „Dzień dzisiejszy jest dniem wykonania kary i dzisiaj nastąpi albo stuprocentowe zwycięstwo, albo śmierć".

Po powrocie delegacji od wojewody, który przyrzekł zatrudnić bezrobotnych przy pracach, powstało zamieszanie i dały się słyszeć okrzyki: „Idziemy na ulicę sami żądać pracy". W chwili zamknięcia zebrania na mównicę wszedł nagle oskarżony Leon Lenc, nawołując, aby „zadecydowali sami, a nie zachowywali się biernie", poczem powiedział: „Towarzysze i towarzyszki, widzicie, co delegacja nam uzyskała! Nic. Tak dalej iść nie może. Dalej czekać nie możemy. Władze dla nas nic nie mają. Taki pan starosta stoi z oddziałem policji przy ul. Grudziądzkiej i od godziny już na nas czeka, pójdźmy wszyscy, jak jeden mąż, w pochodzie".

Na to wezwanie zebrani z okrzykami: „Pójdziemy wszyscy do wojewody" formowali pochód, którego organizatorem był Teodor Simoni.

B. starosta grodzki Skórewicz, otrzymawszy meldunek o przygotowanym pochodzie, udał się z oddziałem policji w składzie 26 policjantów z motopompą na ul. Grudziądzką, by przeciwstawić się zorganizowanemu pochodowi do miasta. Na interwencję Nowickiego i Majchrowicza o udzielenie zezwolenia na urządzenie pochodu starosta odpowiedział odmownie wobec tego, że organizatorzy nie panują nad tłumem. Oddział policji z aspirantem Mironowiczem na czele zajechał wówczas na Plac Teatralny u wylotu szosy Chełmińskiej, a czoło pochodu doszło tymczasem do gmachu dyrekcji kolejowej.

Przebieg krwawych zajść

w świetle aktu oskarżenia

Tu doszło do starcia policji z bezrobotnymi. Na trzykrotne bezskuteczne wezwanie dowódcy oddziału do rozejścia się padł rozkaz rzucenia 6 granatów łzawiących. Tłum mimo to postępował dalej. Pada drugi rozkaz: „Do ataku". Policja użyła pałek gumowych i około 300 osób cofnęło się za gmach dyrekcji, druga, większa część tłumu rozproszyła się na ul. 3 Maja i Plac Teatralny. Posypał się z pośród tłumu grad kamieni w takiej ilości, że policja cofnęła się. Prawie wszyscy policjanci ulegli obrażeniom cielesnym. Wnet od strony tłumu padły strzały. Aspirant Mironowicz dał sygnał trzykrotnym gwizdem, jako znak zgrupowania się koło niego i wraz z 8 policjantami zaatakował prawe skrzydło tłumu. Pomimo wezwania dowódcy: „Rozejść się, bo użyję broni", kamienie padały dalej. Natenczas 8 policjantów dało salwy ostrzegawcze. Kiedy i to nie dało skutku, dowódca dał rozkaz oddania strzałów do tłumu. Tłum cofnął się, rozpędzany pałkami gumowemi. Aspirant Mironowicz został uderzony dwukrotnie tępem narzędziem po chełmie. Po rozproszeniu tłumu rotmistrz p. Wit Prawdzic-Szczerbiński zauważył trupa przy jednej z kup kamieni. Były to zwłoki Juljana Nowickiego. Ranni zostali poza tem Stanisław Michałowski, Tomasz Zalewski, Jan Klonowski, Roman Kowalski, Stefan Szynkiewicz i Piotr Lisocki. Przebieg starcia oddziału policyjnego ze zbiegowiskiem stwierdzony został na podstawie dochodzeń i przesłuchania świadków, funkcjonarjuszów policji, oraz urzędników dyrekcji kolejowej, którzy obserwowali zajście.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. — Rozprawa trwa.

Toruń. (PAT). Na dzisiejszej rozprawie sąd przesłuchał wszystkich oskarżonych, którzy się do winy nie poczuwają. W czasie rozprawy jeden z oskarżonych, Szynkowski, dostał ataku epileptycznego, wskutek czego sąd zarządził przerwę, po której adwokat Benkel wniósł o uchylenie aresztu w stosunku do oskarżonego.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd uchylił w stosunku do oskarżonego Szynkowskiego środek zapobiegawczy i zarządził przerwę do godz. 17-ej.

Po przerwie zeznawać będzie starosta Skórewicz i inni świadkowie.



Praca organizacyjna Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu konińskiego nie osłabła ani na chwilę. We wszystkich środowiskach wiejskich istniejące koła S. N. rozwijają się świetnie, powiększając swoje karne szeregi Na zdjęciu grupa członków S. N. na zebraniu w Smolniku z kierownikiem organizacyjnym, p. Józefem Nowakiem z Jabłonny, na czele.

Wybuch bomby w Katowicach

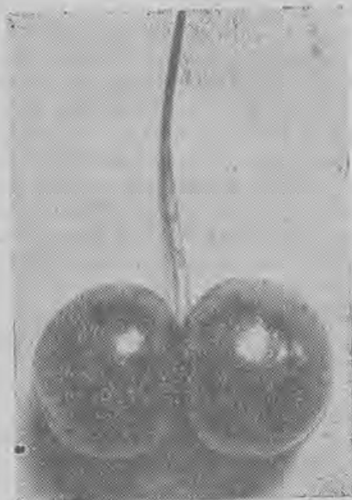
Katowice, 16. 7. — Jak donosi Żydowska Agencja, do składu papieru I. Dafnera w Katowicach przedwczoraj nad ranem rzucono bombę i wlano przez okno kilka litrów benzyny, ażeby spowodować pożar. Na szczęście bomba nie eksplodowała. Dopiero, gdy bombę zabrano do komisarjatu policji, nastąpił wybuch, przyczem dwaj przodownicy zostali ranni, zaś lokal częściowo został zdemolowany.

Echa zabójstwa wachmistrza Bujaka

Śledztwo w sprawie zabójstwa wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim — jak donosi „Polska Zbrojna" — ulega rozszerzeniu. W miarę jednak postępowania śledztwa, wynikają potrzeby powoływania coraz to nowych świadków. Wobec konieczności dokładnego zbadania całokształtu sprawy podłoża zbrodni, tła zarówno politycznego, jak i osobistego, należy przypuszczać, że śledztwo potrwa conajmniej jeszcze 3 miesiące.

Proces odbędzie się prawdopodobnie na początku r. 1937.

Fenomen natury



Szczęście i przypadki chodzą po ludziach.

Zdaje się, że taki przypadek przeszedł się przypadkiem po panu Karolu Dymku.

Sympatyczny pan Karol, pełen nieziemskiego zadowolenia, przyniósł do redakcji załączony i niezakazany owoc wiśni i z wielką troskliwością położył go na biurku.

— Patrz pan, panie Tadziu, fenomen natury panu przyniesłem.

— No, no — cóż to takiego?

— Jakto, nie widzisz pan, dwie wiśnie na jednym ogonku. Takie coś pewnie pan jeszcze nie widziałeś.

— Na jednym ogonku — mówisz pan?

— Na jednym. A mówiłem: w Polsce wszystko możliwe...

— Dajcie pokój — rzeczywiście ten ogonek mnie zastanawia.

— Jeszcze jedno panu powiem, to się zdarza raz na sto lat.

— Taki ogonek?

— Nie ogonek. Wiśnie — mówię — dwie na jednym ogonku.

— Na sto lat?

— Chyba.

— No to pan całkiem młodo wyglądasz, panie Karolu...

Mój rozmówca uśmiechnął się z zadowoleniem.

— To pewnie dużo trudu pan miałeś, żeby wychować podobne bliźnięta?

— Bardzo dużo. Powiadam panu, raz na sto lat uda się taka kwestja. A popatrz pan jakie śliczniuśkie, chociaż ta lewa wiśnia...

— A która jest lewa?

— No, ta obok tej prawej.

— Aha, rozumiem.

— Więc ta lewa jest jakby cośkolwiek większa

— Racja, to też ta prawa jest zato mniejsza.

— Też racja.

Rozmowa nasza potoczyła się żywo jak ten strumień, którego nic powstrzymać nie zdoła — zawsze, jak widzimy, niesamowicie oryginalna i ciekawa.

— Jakieś cudowne drzewo, panie Karolu szanowny. Pan pewnie masz olbrzymi sad i drzew wiśniowych bez liku?

— Gdzietam.

— Jakto, to tylko jedno drzewo?

— Ani nawet nie jedno.

— A więc dwa.

— Wcale nie dwa. Ja nie mam ani sadu, ani drzewa. Mam za to wyborową restaurację przy św. Marcinie, którą pan powinieneś znać...

— To skąd pan masz ten cudowny owoc?

— O rany, panie, toć to matka moja...

— Aha, matka ma ogród.

— Ojejku, daj pan mi mówić: matka kupiła funt wiśni na rynku i w tych wiśniach były te bliźniki.

— Doprawdy szczęśliwa matka. Raz na sto lat uda się jej kupić taki fenomen. No, daj Boże zdrowia. na dalsze sto. Oczekuje w roku 2036 znowu takich bliźniąt. Tylko niech pan nie zapomni mi przynieść. Zrobimy znowu zdjęcie i damy do gazety.

...Zjedliśmy potem z panem Karolem przyniesiony fenomen, podzieliwszy się na pół. Pan Karol zjadł lewą wiśnię, ja prawą, a ogonek został nienaruszony, nieuszkodzony, jako t. zw. corpus delicti, albo corpus delecti!...

T. Z. Hernes.

Dwa listy p. Urysona

Omal nie Mińsk Mazowiecki... — Co powiedział Goethe?— Rodzeństwo, które niszczy portret olejno malowany — Przepraszam, co z tem wspólnego ma p. wicewojewoda?

Łódź, w lipcu.

Posądzają nas o żydożerczość, ale jeśli ktoś uprzejmie prosi, czasami nie powodujemy się tem, że ten ktoś jest wyznania mojżeszowego...

P. Henryk Uryson zwrócił się do nas z prośbą o umieszczenie poniżej przytoczonych odpisów dwóch listów, które wystosował do pp. Henryka Fordońskiego i Adolfa Kona. Wobec tego, że p. Uryson należy do najwyższej żydowskiej arystokracji w Łodzi, nie ustępując pp. Kawenokim, Szeraszewskim, czy Szorrom z innych miast, czynimy zadość jego prośbie. Nie wiemy, czy postąpilibyśmy tak, gdyby piszący należał do jednej z podrzędniejszych rodzin żydowskich, lecz czego się nie robi dla wybranych... Zaznaczamy, że ortografja pozostała niezmieniona. (Zecernię i korektę prosimy o dopilnowanie tego). Pozwoliliśmy sobie jedynie na podkreślenie ciekawszych myśli p. Urysona, o co chyba nie będzie miał do nas pretensyj. Również zmuszeni byliśmy skreślić w jednym z listów słowo „fałszerz", nie chcemy bowiem autora narazić na proces.

Oto pismo skierowane do naszej redakcji i odpisy obu listów:

Henryk Uryson
Łódź, Piłsudskiego 76.

Łódź, dn. 10 lipca 1936 r.

Do
Redakcji „Orędownika"
w Łodzi.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Załączając niniejszem odpisy 2 listów, uprzejmie proszę o wydrukowanie tych odpisów w najbliższym numerze Ich poczytnego pisma.

Uprzejmie dziękując, pozostaję
z poważaniem
Henryk Uryson.

2 załączniki.

Henryk Uryson — Odpis.
Łódź, Piłsudskiego 76. — Polecony.

Łódź, dnia 7 lipca 1936 r.

WP.
Henryk Fordoński, apl. adw.
Łódź
Południowa 3.

Sz. P.

Zapewnie żałuje Sz. P. swego wystąpienia z piątku dnia 3 lipca r. b. Było mi bardzo przykro usłyszeć z ust Sz. P. słowa „cholera" i „psiakrew", przyzna Pan, iż słowa te nie są odpowiednie dla człowieka z wyższym, prawniczym wykształceniem, jak również pokazanie mi swoich pięści. Zaznaczam, iż w mojej obecności już poraz wtóry uniósł się Pan w sposób niewłaściwy.

Jest mi bardzo dziwnie usłyszeć, iż jestem dłużny moim współwłaścicielom jakiekolwiek fundusze i nie płacę długów. Nie przedstawił mi Pan dotychczas żadnych notatek i nie widzę żadnych księgowości. **Jestem Absolwentem Wyższej Akademji Handlowej w St. Gallenie (Szwajcarja),** tą samą uczelnię ukończył nasz Pan wice - wojewoda S. Wendorf i z długoletniej praktyki wiadomo mi, iż dopóki rachunku nie przedstawiono, niewolno twierdzić, iż ktoś jest wierzycielem i długów nie płaci. Oświadczyłem Panu, że moej pretensje są znaczne, co dokładnie wymieniłem w jednym liście poleconym, a o pretensji moich współwłaścicieli nie otrzymałem do dnia dzisiejszego żadnej notatki. **Jeżeli nawet jestem wierzycielem, to słowa „cholera i psiakrew" nie były odpowiednie, ażeby dojść do celu i przyspieszyć inkaso.**

Sprawie administracji domu poświęca Pan zbyt mało czasu. Duży dom to skomplikowane przedsiębiorstwo, z biurka i przez telefon kilka minut dziennie nie wiele się załatwi. Prócz reperacji balkonów nic nie zostało wyremontowane; czyszczenie kotłów i regularne wyczyszczenie studzienki nie jest związane z kosztami, niestety wszystko znaniedbane, bo nikt nie sprawuje żadnej kontroli. Fachowiec murarz wskazał Panu, gzyms pod 4 piętrem dokoła domu, że jest pęknięty i grozi runięciem na ulicę na głowę przechodniom. Podczas gdy drabiny były już przystawione, za zł 100,— można było gzyms ten wyreperować, lecz niestety... Będę musiał powtórnie zwrócić się do Władz w sprawie najpilniejszych remontów domu. Wielki niemiecki poeta Goethe powiedział: „so bist du nicht willig, so gebrauch ich Gewalt"

W zeszłym roku za to, iż zainicjonowałem remont jednej frontowej klatki schodowej dostałem od mojej siostry talerzem w głowę. Wszystkie zgnilizny domu pochodzą, iż moi współwłaściciele zawsze ze mną bitwę toczą w sprawach najważniejszych remontów domu.

Brama gnije, **już przed 15 laty szukano mi poturbować,** dlatego, iż chciałem bramę lakierować. Trzy lata temu „dmuchali" i reperowali instalację centralnego ogrzewania, dlatego, iż zaniedbali czyszczenie kotłów. Myślałem, iż znajdę u Sz. P. zrozumienie w sprawie uporządkowania domu, lecz rozczarowanie moje jest wielkie. Nieporządki i haos powiększają się. Można zwrócić się do Sądu z prośbą o wyznaczenie „biegłego", celem wskazania na najpilniejsze remonty domu.

Wykładanie swoich, jakichkolwiek funduszów prywatnych dla uregulowania rachunków moich współwłaścicieli nie było na miejscu i daje to materjał do różnych komentarzy. Sekwestrator Sądowy napewno nie władał własnych pieniędzy do obcej nieruchomości.

Życzę Panu zmienić dotychczasowe swoje postępowanie i wyzbyć się złych myśli i przekleństw.

Z poważaniem
(—) Henryk Uryson.

Henryk Uryson — Odpis.
Łódź, Piłsudskiego 76. — Polecony.

Łódź, dnia 7 lipca 1936 r.

WP.
Adolf Kon adw.
Łódź

Wielce Szanowny Panie Mecenasie!

P. Henryk Fordoński, którego Szan. Pan polecił **na sekwestratora prywatnego moich współwłaścicieli** w sposób niemożliwy zachowuje się i przeklina. **„Cholera", „psiakrew", wykrzyczał do mnie w piątek,** dnia 3 lipca, a na uwagę moją, iż nie zachowuję się jako człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, pokazał mi swoje pięści i **chciał mnie poturbować, tym sposobem sprowokować porgom, coś w rodzaju zajść w Mińsku Mazowieckim.**

Zachowanie p. Fordońskiego jest skandaliczne, jest on pod wpływem moich umysłowo chorych brata i siostry, a specjalnie brata. Z powodu, iż pięciopokojowe mieszkanie od trzy cwierci roku nie jest wynajęte, to skarży się Fordoński, iż najwięcej mu mój szalik i niektóre sprzęty przeszkadzają, które uratowałem od zniszczenia przez siostrę furjatkę i przechowuję tymczasowo w tym wolnym mieszkaniu na 4 piętrze.

Mój portret olejno malowany został niestety uszkodzony przez moje rodzeństwo!

Dom jest zaniedbany, mnie nie zezwalają nic dopilnować i sami nic nie dopilnują, a wybraniec Szan. Pana czuje się, że jest „bożkiem" i „zbawicielem" Mówił do mnie **„gdyż nie ja, to dom wasz by zgnił".** Wykładał swoje fundusze do cudzej własności, co daje dużo powodów do rozmyślania, możliwe ażeby kadencję swoją przedłużyć, lub zagarnąć lwią częścią cudzej nieruchomości. Pieniądze te są użyte na hulaczne życie siostry mojej. Jednym słowem **postępowanie p. Fordońskiego daje dość materjału tym wszystkim, którzy przeciwni są o dopuszczaniu ludzi z naszej narodowości do adwokatury.** Jeżeli nasza młodzież"... odrzuciwszy wszelką złość i wszelką zdradę i obłudę i zazdrości i wszelką obmowę" (List I S. Piotra, R. 2), a później studjowałaby prawo, to z pewnością nie byłoby tyle przykrości i znaleźlibyśmy się na lepszej drodze życia.

Załączając odpis listu do p. Fordońskiego proszę Szan. Pana wpłynąć na kolegę swego, ażeby zrezygnował ze stanowiska prywatnego sekwestratora moich współwłaścicieli.

Z poważaniem
(—) Henryk Uryson.

Wspaniałe uroczys'ości narodowe w Lutom'ersku

Poświęcenie lokalu organizacyjnego — Tłumny udział członków na uroczystości

Pabjanice, 16. 7. — W niedzielę, dnia 12 b. m. w małem miasteczku Lutomiersk, pod Pabjanicami, odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia lokalu organizacyjnego. Na uroczystość przybyły delegacje z okolicznych placówek, a m. in. delegacja członków ze sztandarem i z zarządem powiatowym na czele z Pabjanic. Po nabożeństwie w kościele farnym odbyło się poświęcenie lokalu, mieszczącego się przy ul. Kilińskiego 47. Do zebranych przemówił w gorących słowach prezes powiatowy Stron. Narod., Zygmunt Kraj. Zkolei przemawiali Jerzy Lewandowski z Pabjanic, Ostrowski z Łodzi, Stanisław Szydłowski, Stanisław Kozłowski ze wsi Czołczynia, oraz uczestnik głośnego procesu o zajścia w Wyszynie Woźniak, który przywiózł pozdrowienia od Marjana Kwiatkowskiego, przebywającego nadal w więzieniu. Piękną uroczystość, na której było przeszło 500 uczestników, zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego, armji narodowej i odśpiewaniem Hymnu Młodych. Uroczystość niedzielna wywarła wielkie wrażenie wśród mieszkańców Lutomierska, którzy masowo zapisują się do Stronnictwa Narodowego.



Michalak i Napierała zdyskwalifikowani

Zarząd PZTK na wczorajszem posiedzeniu zdyskawlifikował Michalaka i Napierałę za niesportowe postępki, przytem Michalak zdyskwalifikowany został do 1 stycznia 1937 r., a Napierała do 15 sierpnia r. b. Jednocześnie postanowiono skreślić obu zawodników zarówno z drużyny narodowej, jak i olimpijskiej.

Wobec powyższego skład naszej drużyny olimpijskiej przedstawia się następująco:

Zieliński, Starzyński, Targoński, Olecki, Kiełbasa i Mieczysław Kapiak. Najsłabszy zawodnik z powyższej szóstki odpadnie, a pozostałych pięciu startować ma w Berlinie w biegu drużynowym, z tem, że piąty zawodnik będzie oczywiście rezerwowym. (PAT)

Mjr. Lewicki nie jedzie do Berlina

Departament Kawalerji M. S. Wojsk. zestawił już skład naszej olimpijskiej reprezentacji jeździeckiej w Berlinie. Wielką niespodzianką jest pominięcie mjr. Lewickiego, prawdopodobnie naskutek słabej formy jeźdźca i konia (Duncana) wykazanej ostatnio, zwlaszcza w konkursie puharu narodów w Łazienkach.

Do olimpijskiego konkursu w skokach wyznaczono: rtm. Sokołowskiego na „Zbiegu", por. Gutowskiego na „Warszawiance", por. Komorowskiego na „Wizji" i por. Czerniawskiego na „Dionie". Poza tem do Berlina pojadą jeszcze trzy konie rezerwowe.

Do wszechstronnego konkursu konia wierzchowego zgłoszono: rtm. Kuleszę na „Benhurze", rtm. Rojcewicza na „Arlekinie", rtm. Kaweckiego na „Bambino" i por. Mickunasa na „Zaporożcu".

Pływackie mistrzostwa armji

Po 14-letniej przerwie do programu w. f. kadry zawodowej urządzono ponownie zawody pływackie jako mistrzostwa garnizonu, mistrzostwa D. O. K., oraz mistrzostwa armji. Ostatnie zawody pływackie o mistrzostwo armji odbyły się w roku 1922 w Czersku pod Bydgoszczą. Zorganizowanie obecnych mistrzostw pływackich armji powierzyło M. S. Wojsk bardzo ruchliwemu WKS w Poznaniu, który organizując od 2 lat już przeprowadz.. mistrzostwa D. O. K. Zawody te będą niewątpliwie najciekawszą i największą imprezą pływacką, zorganizowaną w obecnym sezonie w Poznaniu. Odbędą się one na pływalni miejskiej o godz. 11 przy Tamie Garbarskiej.

Tęsknica

Kanysi ludzie grają
głos idzie od weselo
— a mnie na sercu cięsko,
jo płacem mało — wielo...

W izbecce mojej siadła —
bioło jak śnieg tęsknica
— i pewnie skróś niej same
łzy płynom mi po licach...

Kanysi ludzie grają
kanysi het tańcują —
— a w mojej sie izbecce
zbladnięte zmory snują...

Je-skis-to — cy to cary —
ftoz mi uroku zadoł?
dyć przeciek sama w izbie
— fto znowaś tam przegadoł

Kanysi ludzie grają
wesoło hań muzyka —
— a mnie sie z ręki syćko
na ziemię wnet wymyko...

Z kozdego kąta patrzy
smutek o cornych ocach...
ze jo juz jeść nimoge —
ani tys spać po nocach...

Coś mnie hań dziesi woło
ale jo nie wiem — za cem? —
— — — to ino do poduski
cichućko syćko płacem...

Hanka.

Otrąbiono

Jak to Karlicek o wojsku łosprowioł

Karlicek Jurga zadzierzysty „pierun" z Katowic, wygalantowany z pałaszem u boku przyjechał na urlop.

Kiedy szedł zamaszyście salutując spotkał swego kamrata Hanysa.

— Karlicku pierunie a cóż to ś ciebie za pieruński wojok. Kaj się łobrocos?

— Nie widzis pierunie, że we wojsku służa. Cóż se myślis, że byk tak mioł ciąkle ino do szkoły z książkami smykać?

— A kaj służys?

— W antylerji.

— No i cóż ta robis?

— Strzylom z gwerów, flintów i kanonów.

— Póżdż pierunie siednimy sie kaj przy bomba piwa to mi łopowis jak jest ta w onem wojsku, bo czuję, że jo sie tyż ta wybiera. Ale sie ś ciebie zrobiuł pieruński kurzok. Kurzysz jednego cygareta za drugim. — No godej ino godej..

— Jak żek ino przyjechoł pieruniu do onego wojska, tak zarok se pomysloł, wpodeś tu bidny Karlicku, że cie nowet Pan Bocek stąd nie wyrwie. Kofer swój pierunie, żek cis pod łóżko, oblek galoty i spodnioki wojskowe. A co przytem pieruństwie było różnych posków i krzeflików! Myślołem, że sie na tym nigdy nie połapia. Wosy mi zarok pieruny ścieni.

— A na kuniu umis to jechać? Nie bois sie?

— Ja, umia. Spocządku tak sie bojoł, to to sum pieruńskie kunie. Jak z zprzodu stanies, to cie użre, jak sie łoguna trzymos, to cie kopytem zdzieli. Ale jo piorunie zawsze pośrodku stojoł. I dobrzek na tym wyloz.

— A jak ci ta teroz jest?

— Padom ci fajnie mi sie powodzi. Co żek sie ta nie naucył!! Potrafia latać łopakowany, jak pierun, umia strzylać bez prochu, jechać na kuniu.

Naucył żek sie tyż nowych ausdruków, na dźwięk których umia chodzić na brzuchu i na zimi ligać. Jak zaś pierunie stois cicho, to u nos nazywo się to baczność.

Nieroz ci tu gupio przyjdom i pedzom ci żebroku łajzo abo ofermo, co sie po nasymu chachor kalkuluje.

— A napieres sie ta nieroz?

— Ja! O żyroków u nos nie brakuje, to tyż czuja sie jak u siebie w doma. Co niedziela ida se chroboka zalać i niejedna kwarytka z kumplami wypija.

— Do miasta na przepustka wychodzis?

— Wychodza gryfnie wystrojony z fajną copką na głowie, a jak trzasna kromflekami, to myśla, że mie pierun z radości strzeli, taki ci ze mnie pieruński wojok.

— A dziouszki som ta jakie?

— Tychby koj brakowało?! Frelki som i to fajne jak pierun, a za tóbo ino ślipiami ciepią. Bałek sie pierunie, że tam nie wytrzymie, ale żek sie pierunem kapnoł, że mnie nasze oficyjeery lubią. A i kamroty som fajne gizdy. Na jednego inok sie ta troche bocył, bo mi do moi dziouszki zalitowoł. Ale jak żek mu trocha wcis, tak je teroz spokój.

I tak szła „kworytka" za „kworytką" „Karlicek" zaś do świtu swemu kamratowi opowiadał, jak to w wojsku mu się powodziło

kelly.

Lipiec
17
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Aleksego
Sobota: Szymona z Lignicy, Kamila w. w.
Kalendarz słowiański
Piątek: Dzierżykraja
Sobota: Unisława
Słońca: wschód 3,50 zachód 20,06
Długość dnia 16 g. 16 min.
Księżyca: wschód 2,19 zachód 19,15
Faza: 1 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanielewicza, ul Pomorska nr. 19, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6 Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Nieusprawiedliwiona godzina".

Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Rozkoszna dziewczyna".

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Burza nad światem" i „Jaśnie pan szofer".
Capitol — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Ikar — „Dwie sieroty" i „Król cyganów"
Mimoza — „Władca miljonów" i „Tancerka z Chicago".
Miraż — „Ludzie w tunelu".
Przedwiośnie — „Ta, albo żadna".
Palace — „Potwór".
Rialto — „W pogoni za szczęściem".
Stylowy — „365 żon króla Pausola".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 16 bm.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 22 st., najniższa 16,8. Barometr: 741,7. Tendencja: słaby wzrost ciśnienia. Wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogoda bez większych zmian, pochmurno z rozjaśnieniami. Skłonność do opadów.

KOMUNIKATY

Teatr Letni w parku Staszica. Od jutra codziennie o godz. 9 wiecz. bez względu na pogodę. Na zakończenie sezonu, Teatr Miejski wystawia najweselszą farsę Kratza p. t. „Mąż o dwóch żonach". W farsie znajdą popis pp. Zaklicka, Ziembińska, Ziembiński, Fidler, Peliński, Lisowski, Zoner i inni.

Teatr Miejski. Dziś o godz. 8,30 wiecz. poraz ostatni przemiła komedja Hekefiego i Stelli „Nieusprawiedliwiona godzina" z Zulą Dywińską. Ceny biletów zniżone od 40 gr. do 2,70 zł.

Trzy występy Stefana Jaracza w Teatrze Miejskim. Jutro, w sobotę i w niedzielę o godz. 8,30 wiecz. publiczność łódzka ma sposobność zobaczenia największego aktora polskiego, Stefana Jaracza w sztuce p. t. „Zamach". Sztuka ta obrazuje nowocześnie ujęty konflikt psychologiczny, związany z działalnością ideową posła socjalistycznego. Partnerką Jarasza jest Stanisława Perzanowska. W nowoczesnej formie, tego niezmiernie interesująco zapowiadającego się widowiska, wielką rolę gra radjo, traktowane jako osoba dramatu.

Z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Na podstawie uchwały Komisarza Zakładu z dnia 26 maja 1936 r., na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych, powstałych przed dniem 1 stycznia 1934 r. wraz z odsetkami zwłoki i kosztami, Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyjmuje obligacje 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z 1935 r. na następujących warunkach: Obligacje 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej przyjmowane są po kursie o 10% wyższym od kursu giełdowego nie wyżej jednak jak po zł 85.— za 100 zł nominalnej wartości. Kurs ustalony będzie oddzielnie dla I i II emisji przez Zakład na każdą dekadę (10 dni) na podstawie kursu średniego, zanotowanego na giełdzie warszawskiej w ostatnim dniu poprzedniej dekady. Ustalony w wyżej podany sposób kurs, będzie obowiązywał również dla pełnych serji.

Powstanie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej. W dniu 14 lipca r. b. odbyło się w Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi organizacyjne zebranie celem założenia Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej. Organizatorzy uchwalili statut i przesłali go do odpowiednich władz do zatwierdzenia. Nazwa Kasy powyższej brzmi: Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi. Działalność Kasy obejmuje całe województwo łódzkie. Siedziba Kasy mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 183. Celem powyższej Kasy jest niesienie pomocy kredytowej bezprocentowej niezamożnym kupcom chrześcijańskim. Nowo wybrany tymczasowy zarząd ma głębokie przekonanie, że całe społeczeństwo chrześcijańskie okaże swoją organizację przez liczne zapisywanie się na członków tejże Kasy. Składka roczna członka zwyczajnego wynosi zł 6,— członka dożywotniego zł 60.

Narodowa Łódź staje do wyborów

Wobec rozpisania na dzień 27 września b. r. wyborów do Rady miejskiej w Łodzi, powstał z inicjatywy Stronnictwa Narodowego, Główny Komitet Wyborczy listy Obozu Narodowego, któremu podlega 10 lokalnych komitetów wyborczych we wszystkich 10 okręgach wyborczych Łodzi.

Celem Komitetu jest skupienie wszystkich bezkompromisowych żywiołów narodowych do walki z niebezpieczeństwem żydo-komuny.

Biuro Głównego Komitetu wyborczego Obozu Narodowego mieści się przy ul. Piotrkowskiej nr. 86, m. 10.

Strajk sezonowców trwa nadal

Robotnicy częściowo powracają do pracy

Łódź, 16. 7. — W ciągu dnia wczorajszego strajk robotników sezonowych trwał bez przerwy. Rokowania nie były prowadzone, gdyż komitet strajkowy czekał na odpowiedź władz wojewódzkich w związku z interwencją w dniu 15 bm. Liczba strajkujących zmniejszyła się, gdyż grupy robotników na plantacjach oraz na robotach brukarskich przerwały strajk. Również robotnicy, zatrudnieni na robotach kanalizacyjnych, zniecierpliwieni przedłużającym się strajkiem, przerwali strajk i opuścili miejsca pracy. Przebieg strajku jest spokojny.

Znowu zatargi w fabrykach łódzkich

Fabrykanci wypłacają robotnikom niższe stawki

Łódź, 16. 7. — Ostatnio w dwóch największych fabrykach w Łodzi wybuchły ostre zatargi. W fabryce Eitingona, przy ul. Dowborczyków 30, wybuchł zatarg na tle przetrzymywania zarobków i wypłacania mniejszych, niż się robotnikom należało. Poza tem przy likwidacji poprzedniego zatargu fabryka zobowiązała się dostarczyć do dnia 15 bm. wykaz należności za różnice do stawek płac, płaconych poprzednio. Ponieważ warunek ten nie został dotrzymany, robotnicy zwrócili się do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję.

Również przyszło do zatargu w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury. Na dziedzińcu fabrycznym zajęci są robotnicy wyładowywaniem węgla, którym firma wypłaca niższe, niż normalne stawki. Wobec tego związki zażądały odpowiedniego podwyższenia stawek do poziomu, ustalonego umową zbiorową.

Pod adresem inteligencji polskiej w Kaliszu

Na marginesie akcji o spolszczenie miasta

Kalisz, 15. 7. — Stronnictwo Narodowe prowadzi systematyczną walkę w obronie polskiego handlu i rzemiosła i walka ta dała już pozytywne rezultaty.

Na poszczególnych terenach powstają coraz liczniej sklepy polskie, a w sklepach dawniejszych stale zwiększa się ilość chrześcijańskich klientów. Również pod wpływem naszej propagandy np. w Kaliszu, rzemieślnicy polscy zorganizowali „Chrześcijańską Kasę Bezprocentową", zaś kupiectwo polskie wszczęło w swoich szeregach żywszy ruch organizacyjny.

Całe społeczeństwo drgnęło w swojej martwocie, ale do zwycięstwa jeszcze daleko. — Zbyt silne są stare nałogi, z których — ze względu na nasze lenistwo duchowe i brak gospodarczego uświadomienia — trudno wyrwać ogół społeczeństwa. Dotychczasowe jednak wyniki powinny być zachętą dla wszystkich ludzi dobrej woli, aby w rozpoczętej walce nie ustawać, owszem podwoić ją, bo od zwycięstwa zależy nasza egzystencja gospodarcza i polityczna.

Akcja spolszczenia miast nie jest dziś postulatem jednego tylko stronnictwa, ale całej uświadomionej części narodu i dlatego wzywamy i zapraszamy do tej pracy wszystkich Polaków zdrowo myślących.

Zdajemy sobie sprawę, iż stare przyzwyczajenia i nałogi muszą być powoli łamane, że trzeba sięgać do ostrych środków, które u jednostek osobiście dotkniętych wywoływać będą „święte oburzenie", — ale trudno; stoimy na stanowisku sumiennego chirurga, który przy operacji lekarskiej nie wypuszcza z ręki instrumentu, choć pacjent krzyczy. — Niech krzyczy — ale będzie zdrowy, a zdrowiem swojem przyczyni się do szczęścia swojej rodziny i całego społeczeństwa. A skoro wyzdrowieje, zapomni o chwilowej boleści i z wdzięcznością wspominał będzie swojego lekarza.

Ogłoszone dotąd nazwiska kupujących u Żydów — stwierdzają, że nawet nasza inteligencja z dyplomami uniwersyteckiemi nie myśli gospodarczemi kategorjami. — Nic dziwnego. — Polaków zawsze nazywano narodem poetów i rycerzy, którzy do „łokcia i miary" mieli wstręt wrodzony, dlatego cały handel i przemysł oddali w ręce Żydów, Ormian i Niemców. Dziś orjentujemy się w swoich błędach i żałujemy dość późno, że się tak stało i rozpoczynamy odwrót. Pierwszy przykład daje chłop i robotnik, jako najmniej dotknięty uprzedzeniami szlacheckiemi. Ale **gdzie jest inteligencja polska**, która nietylko powinna iść w ich ślady, ale przewodniczyć w tym ruchu, który ma na celu gospodarcze wyzwolenie narodu?

Apelujemy przeto do tej inteligencji: Dajcie dobry przykład, bądźcie solą narodu i dopomóżcie w naszej pracy, jeśli nie chcecie stracić znaczenia i poważania w społeczeństwie, jakie się wam z tytułu wykształcenia i zajmowanych urzędów słusznie należy.

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. W dniu 19 lipca br. w niedzielę, odbędzie się wycieczka do Tomaszowa, połączona ze zwiedzeniem grot w Nagórzyckach oraz rzeki Błękitnych Źródeł. Wyjazd o godz. 7-ej rano, powrót w godzinach wieczornych. Koszt udziału dla członków T-wa zł 4.— dla wprowadzonych gości 4 zł 50 gr. Zapisy przyjmuje Biuro Oddziału (Al. Kościuszki 17), oficyna II p., do piątek 17 lipca w godz. od 18—20.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie działacza socjalistycznego. Przed sądem okręgowym w Łodzi odbył się wczoraj proces inżyniera Jerzego Wiktora Thelke, obecnie zatrudnionego w warsztatach mechanicznych Polskich Kolei Państwowych w Warszawie. Thelke w czasie osławionych rządów socjalistycznych na ratuszu łódzkim pracował wskutek poparcia towarzyszów w charakterze sekwestratora. W 1929 roku stwierdzono, że przywłaszczył sobie około 1 000 zł i wobec tego pociągnięty do odpowiedzialności karnej, skazany został w dn. 27 maja 1931 roku przez sąd okręgowy na 6 mies. więzienia. W 1933 roku kontrola przedstawicieli mianowanego komisarza ujawniła, że towarzysze kontrolerzy „przeoczyli" dalsze 900 zł, które sekwestrator towarzysz Thelke sprzeniewierzył. Wobec tego Thelke ponownie stanął przed sądem okręgowym i wczoraj skazany został na 6 miesięcy więzienia.

SYTUACJA STRAJKOWA

Konferencja w sprawie strajku nie odbyła się. Zapowiedziana na wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania strajku we fabryce Babada przy ul. Wólczańskiej 239, nie doszła do skutku, gdyż właściciele przebywają na letnisku i nie stawili się. Strajk trwa nadal.

Z RYNKU PRACY

Dozorcy domowi u starosty. Wczoraj w starostwie grodzkiem odbyła się konferencja z przedstawicielami Związku Dozorców Domowych, którzy podali, że mimo obowiązującej umowy zbiorowej, właściciele domów jej nie przestrzegają, obniżają płace, nie dostarczają narzędzi pracy i w związku z tem dozorcy muszą z własnych funduszów nabywać narzędzia, aby nie narazić się na kary. Starosta zapewnił, że prowadzi od siebie badania i konferencje i wyda odpowiednie zarządzenie w tej sprawie. Dalej omówiona została również kwestja wypowiedzenia pracy dozorcom, których w liczbie około 1000 właściciele domów zamierzają zwolnić, dążąc w ten sposób do zmiany warunków pracy na swoją korzyść.

Nowa umowa w wykończalni jedwabiu. W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, celem zawarcia umowy zbiorowej dla wykończalni jedwabiu. W wyniku konferencji zawarto umowę na czas nieograniczony z prawem natychmiastowego wypowiedzenia. Nowa umowa obowiązuje od 20 bm. i przewiduje płacę dla obsługującego prasę 7 zł, a dla pomocnika 6 zł dziennie.

Żydzi łamią ustawę o czasie pracy. — Pracownicy kilku żydowskich piekarń zwrócili się do inspektoratu pracy, donosząc, że w piekarniach tych systematycznie łamie się ustawę o czasie pracy, zmuszając do pracy po kilkanaście godzin na dobę. W charakterze oskarżonych stanęli przed sądem trzej dzierżawcy piekarń przy ul. Dowborczyków 44: Kossower, Łagiewnicka 17, Karmazyn, Brzezińska 42 i Blum, Bałucki Rynek 6. W wyniku wczorajszej rozprawy wszyscy skazani zostali na tydzień bezwzględnego aresztu, a Kossower na 500 zł grzywny z zamianą na areszt.

Tramwajarze chcą rokowań. Pracownicy tramwajów dojazdowych interwenjowali u inspektora pracy, domagając się wszczęcia nowych rokowań z dyrekcją. — Inspektor pracy wyjaśnił, że wobec załagodzenia sporu sprawa ich żądań jest nieaktualna, niemniej jednak rokowania będą podjęte.

KRONIKA ZGIERZA

Rozwiązanie zebrania Stronnictwa Narodowego w Ozorkowie. W Ozorkowie w niedzielę, dn. 12. b. m. zostało zorganizowane przez miejscowe koło Stronnictwa Narodowego zebranie członkowskie w sali „Schlösserowskiej Manufaktury" przy ul. Listopadowej 6. Na zebraniu tem przemawiali prelegenci z Łodzi. Mieszkający w pobliżu sali Żydzi zaalarmowali władze policyjne, które niezwłocznie przybyły na salę i wezwały zebranych do opuszczenia sali. Przewodniczący zebrania zapytał z jakiej racji policja rozwiązuje zebranie, zwołane prawnie w myśl obowiązującej dotychczas ustawy o zgromadzeniach. Na to przedstawiciel policji odpowiedział, że Stronnictwo Narodowe jest organizacją nielegalną, bo w Łodzi jest już rozwiązane i on z tego powodu ma polecenie niedopuścić do zebrania. Obecni na sali do głębi oburzeni takiem postępowaniem, opuścili pod presją policji salę, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko Żydom i ich „wojtkom".

Zajście w Opiece Społecznej. W środę, dn. 15. b. m. w godzinach przedpołudniowych w Opiece Społecznej przy ul. G. Dąbrowskiego, doszło do burzliwych awantur, wywołanych przez dwóch robotników: Franciszka Wojciechowskiego i Tomasza Lipińskiego, zatrudnionych na robotach sezonowych, prowadzonych przez zarząd miejski. Robotnicy ci, wywołując awanturę, domagali się udzielenia im pożyczki po 100 zł, twierdząc, że im są potrzebne na wynajęcie lokali, gdyż mają być eksmitowani. Wprawdzie zarząd miejski udziela pożyczki eksmitowanym, ale takim, którzy są w krytycznem położeniu. Zajście zlikwidowała wezwana policja.

Nierówne traktowanie. Na terenie Ozorkowa jest dwóch fotografów filmowców, Polak i Żyd. Polak posiada licencję, celem ubiegania się o świadectwo przemysłowe i pracuje w warunkach, przewidzianych ustawą. Natomiast Żyd nie posiada ani licencji, ani świadectwa przemysłowego, mimo to robi zdjęcie. Policja nie widzi tego i przeciwko Żydowi nie sporządza doniesienia. Jest to typowy przykład nierównego traktowania Polaka i Żyda, tembardziej, że Żyd pracuje wbrew przepisom. Należałoby wreszcie wejrzeć w tę sprawę i Żyda pociągnąć do odpowiedzialności.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Osoba
inteligentna, wiek średni szuka posady gospodyni u samotnej osoby względnie wdowca. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 706

Dom
w Poznaniu, śródmieście, ewtl. przejęcie restauracji korzystnie sprzedam gotówką 11.000, reszta 22.000 hip. amort. Dochód 3700. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 583

Dom
Jarocinie, nowy, masywny, chlew stodółka, morga ogrodu, — tanio 5.000 zł. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 836

Okazyjnie
cztery wille, pięciopokojowe, — domy wielkim wyborze — parcele w każdej cenie. Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 67 840

Dom
z ogrodem korzystnie sprzedam. Starołęka, Osiedle, właściciel — Brzozowa 35, Dębiec. zd 67 875

Dom
wolny od stempla, czterech lokatorów, skład kolonjalny 16.000 wpłaty 13.500 sprzeda Metelski, Poznań, Zielona 3. zd 67 873

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letnisko
Teofilów przy Spale kilka pokoi z utrzymaniem i bez wolne. — Wiadomość: Rzgowska 72, Ditkowski. n 14 768

Ciechocinek
Chrześcijański pensjonat „Plebanja" blisko łazienek, pokoje słoneczne — kuchnia pierwszorzędna zd 64 968

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, poszukuje panny od 25—30 cel matrymonjalny, najchętniej prowincji. Oferty Orędownik — Poznań zd 67 705

Młody
bezdzietny wdowiec z własnem mieszkaniem szuka towarzyszki życia. Oferty do Orędownika — Poznań zd 67 679

Wdowa
39, intel. domek ogrodem przy Poznaniu wyjdzie zamąż emeryta, inwalidę. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 805

Kawaler
poszukuje żony do 35 lat, 8 000,— gotówki lub gospodarstwem. — Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 67 912

7. SPRZEDAŻE

Mleczarnia
i owocarnia z mieszkaniem do sprzedania Łódź, Pabjanicka 18. n 14 770

Gościniec
kolonjalka, rzeźnictwo, sala, wielka kościelna wieś, pow. Jarocin, objęcie 1 500. Otręba, Jarocin, — Kilińskiego 2. zd 66 833

Skład
kolonjalny, dobrze prosperujący z towarem, maglem, mieszkaniem sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 67 251

Gospodarstwo
68 mórg pszenno-żytniej sprzedam wpłaty 8.500, Mikołajczak, Utrata, poczta Chocicza, powiat Jarocin. zd 67 465

Kuśnierską
maszynę Singera w dobrym stanie tanio sprzedam. Ul. Słowackiego 29, m. 10. zd 67 765

Kolonjalkę
jedyną we wsi mieszkaniem, — ogród, oddzierżawię 7 lat. Pralat, Melpin, poczta Dolsk, pow. Śrem. zd 67 837

Kolonjalkę
dużej kościelnej wsi, bez konkurencji spowodu choroby korzystnie i spiesznie sprzedam. Rybczyński, Dominowo, powiat Środa. zd 67 867

Restaurację
wyszynk, kolonjalka, dużej wsi kościelnej wydzierżawię zaraz. — miesięcznie 50,— Wiadomość Poznań, Wodna 15, Pacholski. zd 67 489

Sprzedam
kolonjalno-krótki skład, duża wieś kościelna. Adres wskaże Orędownik. Poznań zd 66 945

700 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2336/7

Dom
piętrowy, ogród, blisko Poznania korzystnie sprzedam. Zgłoszenia „Warta", Strumykowa 1. zd 67 692

Piekarnię
przepisowa, bezkonkurenc., duża wieś kościelna sprzedam. Zgłoszenia skład pieczywa, Poznań Rynek Wildecki, przy kościele. zd 67 688

10 MAJĄTKI

Gospodarstwo
75 mórg drenowane, budynki welbowane, bez inwentarza, żniw. wpłaty 4 000. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 67 904

Gospodarstwo
prywatne 30 mórg, drenowane, jednem planie, nowem zabudowaniem dachówką, ogrodem 250 drzew, przy mieście nad szosą redzką, 12 000, wpłaty 9 000 sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 67 903

11 KUPNA

Szukam
5—10 mórg ziemi z domem lub bez, gdzie obojętnie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 771

Dla
kupca poszukuje gospodarstwa 18—25 mórg, wpłacę 8.000. Frankowski, Żabikowo, przy Poznaniu Poniatowskiego 10. zd 67 378

17. LOKALE

Ubikacji
na warsztat szewski, śródmieściu wprost od gospodarza poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 663

Sklep
mieście powiatowem, natychmiast do wynajęcia 10.— miesięcznie. Pawlak, Jarocin, Powstańców 24. zd 67 845

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
i cukiernię w dobrem położeniu z mieszkaniem od zaraz wydzierżawienia. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 735

Rzeźnictwo
dużej wsi kościelnej od zaraz do wydzierżawienia, narzędzia odsprzedam, dzierżawa 35,— Oferty Orędownik, Poznań zd 67 725

Młynarz
dobry fachowiec poszukuje dzierżawy młyna wodnego, wiatraka, dobrej okolicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 818

Rzeźnictwo
w mieście powiatowem, z całkowitem urządzeniem do wydzierżawienia natychmiast. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 67 869

25 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Samodzielna
uczciwa, dobrem gotowaniem, zaprawianiem, przyjmie posadę od zaraz lub 1. 8. jako kucharka lub do wszystkiego, polecenia dobre. Łaskawe zgłoszenia z lepszego domu do Kurjera Poznańskiego zdg 67 605/6

b) Inni

Czeladnik
rzeźnicki, lat 25 sumienny, pracowity, kartą rzemieślniczą, prowadził własny interes szuka pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 724

Pomocnik
handlowy, dobry książkowy poszukuje posady. — Wymagania skromne. Oferty Sieraków, nad Wartą, Biuro Buchalteryjne. zd 67 255

Mleczarz-
serowar, doświadczony, kaucja poszukuje posady. Oferty do filji Orędownika, Poznań Marszałka Focha 155. portj. 3583

Pomocnik piekarski
znający cukiernictwo szuka pracy w celu praktyki za niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Niezieliński, agentura Zbąszyń, Senatorska 32. ng 14 914

Poszukuję
jakiejkolwiekbądź posady za złożeniem kaucji. — Oferty do filji Orędownika, Marszałka Focha 155. zd 67 856

Monter-mechanik
rutynowany tokarz, obeznany z frezowaniem i szlifowaniem szuka pracy od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 66 040

Dzielny kupiec
fachowiec, z branży żelaza, artykułów instalacyj w wod. kanalizacyjnych, kuchennych i budowlanych oraz technicznych, 15 lat czynny, rzutki organizator, poszukuje stanowiska w handlu lub przemyśle. Oferty Kurjer Poznański zdg 66 638

27. WOLNE POSADY

Fryzjer
damski, fryzjerka lub męski — dobrą wodną ondulację tygodniowo 50,— stała posada. Roccoco, Marcin 68. zd 67 817

Dobry zarobek
Posiadający złotych siedem zarobi 7 zł. Artykuł sezonowy pokupny. Zgłoszenia: Kalisz, Bolesława Pobożnego 17 — 7. n 14 850

Nowość! Agenci książkowi.
Poważny koncern Wydawniczy Sp. Akc. przyjmie kilka solidnych wymownych inteligentnych Pań, Panów do pracy stałej. — Prowizja płatna zgóry. Zarobek miesięcznie 500 zł. Oferty Łódź, Cegielniana 82. „Wydawnictwo". n 14 769

Uczniów
praktykantów tylko gwarancją. Biuro detektówów „Oko" — St. Rynek 71/72 zd 67 780

Kierownika
do grupy agentów kaucja bankowa pensja 225,— Odpowiedź znaczek. Polski Przemysł, Łódź. — Traugutta 9. zd 67 000

Kierownika
do grupy agentów większe miasta, kaucja bankowa stała pensja. Polski Przemysł Łódź, Traugutta 9. n 13 070

Pomocnik
fryzjerski może się zgłosić. Posada stała od zaraz. Czekoński, Gostyń. zd 67 703

Uczeń
rzeźnicki, może się zgłosić z prowincji. Poznań, Staszica 3, m. 4 zd 67 604

Pomocnik
piekarz-cukiernik, potrzebny zaraz. Zgłoszenia Wnuk, Skoki. zd 67 770

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 18 lipca.

6.30 audycje poranne; **11.57** — sygnał czasu; **12.03** koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); **13.05** dziennik południowy; **15.35** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Flipek i Flapek na letnisku" — wesoła audycja dla dzieci w opr. Wikt. Budzyńskiego ze Lwowa; **16.00** koncert solistów. Wykonawcy: Stella Dobryszycka (fortepian). Edmund Zayenda (śpiew). Akomp. Władysław Walentynowicz; **16.45** „Bałtyk — pustynia wodna" — pogadanka; **17.00** koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda: — **17.50** „Puszcza rudnicka" — pogadanka (z Wilna); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** „Na zakończenie tygodnia": Wieczór muzyki lekkiej. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Siostry Burskie. Jan Zyński (fortepian). Marjan Demar (tenor). Bolesław Brzeziński (gwizd); **20.15** audycja dla Polaków zagranica: „Poznajmy Wileńszczyznę" w opracowaniu Zbign. Kopałki i Jerzego Putramenta (z Wilna); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej (z Poznania): — **21.30** I „Pasażerowie windy Nr. 7" — skecz Zofji Nawrockiej (ze Lwowa). II. „Bardzo prosta historja" — skecz Jana Marotta (z Krakowa); **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** kwintet salonowy Stefana Rachonia.

KRAJOWE

Sobota, 18 lipca.

Warszawa — **12.55** „Przegląd rolniczej prasy" z Wilna; **14.30** orkiestra Marka Webera i Jeanette Mac Donald (płyty); **18.00** „Nasz program"; **18.10** „Życie kulturalne stolicy"; **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Sobota, 18 lipca.

Toruń — **12.55** „Właściwy dobór odmian ozimych" pog. roln. **14.30** godzina utworów Liszta — (płyty); **18.00** „Nasz program"; **18.10** lekkie piosenki i tańce — (płyty).

Sobota, 18 lipca.

Lwów — **12.55** „Przegląd wydawnictw"; **14.30** koncert życzeń; **15.30** muzyka z płyt (z Warszawy); **18.00** Silva rerum; **18.05** — recital śpiewaczy Marji Sabat-Świrskiej; **18.25** lwowski felieton aktualny; **23.00** muzyka taneczna na płytach.

Sobota, 18 lipca.

Poznań — **12.55** muzyka z płyt; **13.15** koncert życzeń z płyt gramofonowych; **14.30** piosenki narodów (płyty); **15.50** przegląd giełdowy; **18.00** „Kometa Higginsa zbliża się do ziemi" słuchowisko; **18.20** życie kulturalne i społeczne Poznania.

Sobota, 18 lipca.

Katowice — **12.55** życie kulturalne Śląska; **13.02** wiadomości bieżące; **13.15** koncert życzeń — (płyty); **14.30** muzyka lekka i taneczna (płyty); **15.30** „Ogrodnik śląski" — „Wrażenia i myśli ogrodnika - wędrowca" — pogadanka; **18.00** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **18.25** „Sobota w kolonji" — obrazek z życia górników.

Sobota, 18 lipca.

Kraków — **12.55** Mars... (płyty); **14.30** lekki koncert organowo-wokalny... (płyty); **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** chwilka społeczna; **18.15** balety Serg. Prokofiewa (płyty); **23.00** tanecznym krokiem kończymy... (płyty).

Sobota, 18 lipca.

Łódź — **12.55** pogadanka na tematy prawne p. t. „Sprawy rent inwalidzkich"; **14.30** orkiestra Marka Webera i Jeanette Mac Donald (płyty z Warszawy); **18.00** pogadanka z cyklu „Życie m. Łodzi" — p. t. „Łodzianin w wypożyczalni książek"; **18.10** „Praca kobiet na niwie pożarnictwa" — pogadanka; **18.15** „Wesoły dymek z komina" pióra red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Na zielonej trawce, gdzie motylek buja" — w wykonaniu zespołu „dymkowiczów"; **23.00** muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego (Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi; **23.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.15 Paris P. T. T. Recital fort. **Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **17.30 Budapeszt.** Recital skrzypcowy.

18.00 Koenigswust. Ludowe tańce i pieśni. **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. **Hamburg.** „Świeży powiew" — koncert. **Monachjum.** Koncert ork. **18.15 Berlin.** Radjokabaret. **Bratisława.** Muzyka jazzowa. **18.30 Radio Paris.** Muzyka lekka. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.

19.00 Berlin. Soliści. **Koenigswusterhausen** Muzyka rozrywkowa. **19.15 Praga** Tańce narodowe czeskie i morawskie. **19.30 Stockholm.** Dawna muz. tan. **Wiedeń.** Przeboje 1936 r.

20.00 Kopenhaga. Wielki wesoły wieczór. **Budapeszt.** „Hrabina Marica" — operetka Kalmana. **Wiedeń.** „W rytmie epoki" — radjopotpourri Hruby'ego. **20.10 Berlin.** Wesoły wieczór. **Monachjum.** Wielki wesoły wieczór. — **Wrocław.** „Cieszcie się życiem". **Koenigswust.** Audycja muz. — **Frankfurt.** Wesoły wieczór. **20.30 Radio Paris.** „Le Roi l'a dit" — opera Delibes'a. **20.45 Medjolan.** Wieczór pośw. twórczości Rossiniego. **20.55 Praga.** Melodje operetkowe.

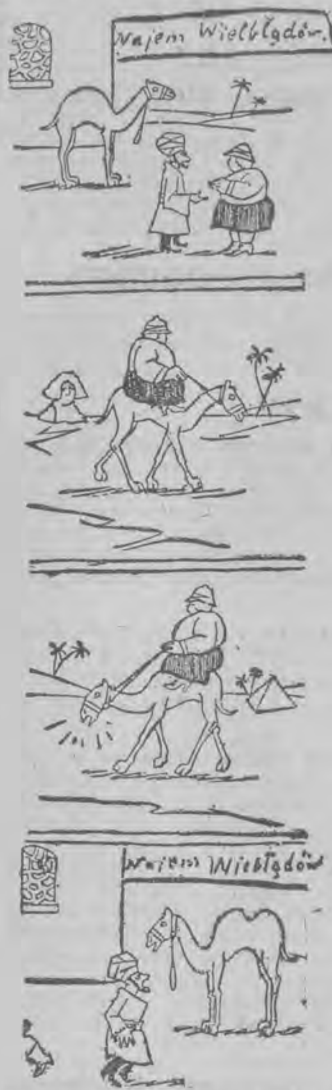
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny. **Sztugart.** Wesoły koncert. — **21.45 Bukareszt.** Koncert nocny.

22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. **22.10 Wiedeń.** Wesoła aud. wied. **22.30 Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Koncert życzeń. **Koenigswust.** Nocna muzyczka. **Frankfurt.** Muzyka taneczna. — **Anglja.** (Reg. Progr.). Muzyka tan. **22.40 Królewiec.** — Koncert nocny. **22.45 Paris P. T. T.** Muzyka tan. **22.50 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

23.00 Koenigswust. Muzyka tan. **Anglja.** (Nat. Progr.). „Negro spirituals". **23.15 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.25 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.50 Radio Paris.** Muzyka lekka.

24.00 Berlin. „Tańczymy". — **Frankfurt.** Koncert nocny.

Humor zagraniczny



Dromedar, który po jednej przejażdżce grubego pana po pustyni, stał się wielbłądem.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 6 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

2)

— Bynajmniej, babciu... Podtrzymuję śmieszną chęć małej zastąpienia przyjemnej śmierci wśród kwiatów na udrękę przedłużonego istnienia, i dla tego jestem za nią odpowiedzialny. Wy, babciu, przechowacie znajdkę a ja poniosą koszta.

— Ależ, Tricotrin, pan sam uważasz się za biedaka!

— I jestem biedakiem, ale nie trzeba być miljonerem, ażeby się zdobyć na jakieś okruszyny dla biednej ptaszyny.

— Pan chciałbyś to dziecko zaadoptować?

— Nie, ale chcę się postarać, ażeby miało co jeść, i wy będziecie je karmić, dopóki się nie uda znaleźć jej rodziców. Oto na tymczasem jeden pieniądz, a gdy się upewnimy, że dziecko jest rzeczywiście podrzutkiem, otrzymacie więcej, niżbyście mieli zawsze coś do zgotowania w garnku. Bądźcie zdrowi, babuniu!

Nie zwracając uwagi na słowa podzięki ze strony starej, Tricotin znikł w gęstwie lasu.

— Zrobiliśmy głupstwo, Mistigri, — szepnął: ciekaw jestem — co też z tego wyniknie?

Małpa rozgryzła wielki, pięknie wyglądający orzech i odrzuciła go z odrazą. Piękna skorupa zawierała proch.

— Ach, — pomyślał Tricofrin, biorąc orzech na porównanie, — miałożby nam owo niewinnie wyglądające życie odpłacić równie wewnętrznem zepsuciem? —

Poszukiwanie

Do najbliższego miasta było jakieś dwie mile drogi, ale pomimo że Tricotrin nie lubił mieć do czynienia z władzami, nie chciał jednak zaniedbać obowiązku, jaki nakładało nań znalezienie dziecka. Widocznie dopuszczono się karygodnego czynu, zbadanie tej sprawy było rzeczą władzy, o zabiegów której zależało bezpieczeństwo opuszczonego dziecka. Dla tego też powędrował prostą drogą przez nieocieniony gościniec, wiodący do miasteczka, którego dachy domów i śpiczaste wieże przerastały o wiele w oddali masę drzew owocowych, zabarwionych już jesienią.

Pomimo szybkiego kroku wolno posuwał się naprzód. Kobiety, pracujące w polu, winiarze, podbierający grona w winnicach, dzieci, napełniające dzbanki swoje wodą ze studzien, wszyscy go zatrzymywali, dla nich wszystkich miał on słowa pociechy i zachęty.

— Z czego się tak cieszysz, dzieciaku? — spytała stara, ślepa kobieta, siedząca z pończochą w ręku przed chatą, swojego wnuka, który zbliżył się do niej w radosnych podskokach.

— Tricotrin mówił ze mną, babko!

— Ach, Tricotrin! Szkoda, żeś go nie przyprowadził ze sobą, byłby naprawił wrzeciono twej matki, chłopcze.

— Spieszył się, a i tak już za długo zatrzymał go chory koń Turgota.

— I uzdrowił go samem dotknięciem, czy tak?

— Tak, tak, on zna się na wszystkiem.

Tricotrin dotarł nareszcie do miasteczka i skręciwszy pod Złotego Lwa, stanął w bramie i spoglądał na rynek, który z tego miejsca można było ogarnąć w całości.

— Czem jest? Wszystkiem. Co posiada? Nic! — takiem było sławne zdanie Lisyssa, dotyczące stanu trzeciego.

Słowa te dały się doskonale zastosować do Tricotrina. Wielostronny tak, jak niegdyś grecka gorliwość wymagała od ludzkiej doskonałości, posiadał z dóbr ziemskich jedynie swego Stradivariusa, małpkę Mistigri i bardzo ulubioną Dantego Attavantes. Miał genjusz Mozarta, wymowę Mirabeau, dowcip Talleyranda, a wszystkie swoje talenty zużywał na korzyść ubogich wieśniaków i winiarzy.

Świat wyrokował według swego zwykłego sposobu widzenia rzeczy o Tricotrinie i jego postępkach. Wiedziano tylko, że był osobistością niepospolitą. Dla ludu, który go kochał, a który się rozciągał od Dunaju aż do Guadalkiwir, od Eufratu do Amazonki, wystarczało to zupełnie. We Francji, w jego zaadoptowanej ojczyźnie, niczyja ręka nie śmiałaby się nań podnieść.

Podziwiał rynek owocowy w jego bogactwie zapachów i kolorów, i cieszył się nim tak, jak inny cieszy się kubkiem wina.

— Cóż, dobre miałaś lato, Ninetto? — zapytał jedną z owocarek, przechodzących obok domu.

— O tak, — odparła Ninetta: — pan wie przecie, że nasz zamek został kupiony i zamieszkany na nowo przez bardzo zamożnego Anglika?

— Czy tak? No, to masz dużo dostaw?

— Dużo, jakkolwiek ten pan z pałacu mieszka zupełnie sam. Ach i zamek wygląda teraz na pałac zaczarowany. Stare spustoszone Villiers przeistoczyło się i stało się pięknem jak marzenie. Walenty pracuje w ogrodzie. Byłam tam raz, zanim milord przybył i widziałam przez parkan, jak obiadował z przepychem królewskim. A jaki piękny jest ten szlachcic angielski!

— Daj aby spokój szlachcicowi, Ninetto. Dotknięcie jego ręki zabrudziłoby ci policzki. Pocałunek osła zabija gołębie leśne. Spojrzenie pana nie powinno ostudzić twoich uczuć dla Walentego.

Ninetta zarumieniła się, ale roześmiała się tak szczerze i serdecznie, że obawy Tricotrina znikły wobec spokoju jej sumienia.

— Czy pan mnie ma za taką głupią? Lord Estmere nie zaszczycił mnie jeszcze żadnem spojrzeniem. Ludzie mówią, że jest dumny, jak Burbon.

— Estmere? — powtórzył Tricotrin z żywym naciskiem.

— Tak, to jego nazwisko. To pan bardzo dystyngowany i wcale nie dla mnie, — zawołała Ninetta, podnosząc kosz na ramię i, zadyszana, podążyła dalej.

Tricorin pogonił ją wzrokiem, nie widząc jej. Uśmiech na jego twarzy miał jakiś niezwykły u niego smutek.

— Estmere! — powtórzył do siebie: — Estmere w tym starym zamku. — Przyjeżdża tu na winobranie, jakgdyby Beaumanoir z jego chłodnemi lasami nie wystarczało dla jednego człowieka! Czy on aby nie ma jakiego związku z naszą małą znajdką? Chyba nie. Hrabia Eustachy nie zna żadnego z takich głupstw, a choćby je nawet miewał, to nigdy nie doprowadziłby kobiety do takiej rozpaczy, ażeby mogła dopuścić się czynu, wołającego o pomstę do niebios!

Zamyślony przeszedł przez rynek za miasto. Gdy się znowu znalazł na gościńcu, wesoły humor powracał stopniowo.

Zbliżył się do miejsca, gdzie dnia poprzedniego odkrył porzucone dziecko.

Zrujnowana wieża, której historja sięgała czasów Filipa Pięknego, została pozostawiona nietoperzom i sowom, a i siedemdziesięcioletniej babci Manon Mirelois.

Po bardzo niebezpiecznych kamiennych schodach dochodziło się do wnętrza wieży. Szybko i zręcznie jak gemza Tricotrin przebył schody i wszedł do jedynego nadającego się na ludzkie mieszkanie pokoju starej, walącej się w gruzy budowli. Pokój był schludny i zamieniony w miłe mieszkanko przez pstre blaski jesiennych roślin pnących, które się wdzierały przez rysy i szczerby w ścianach, suto je strojąc; tu staruszka z podwiązaną pod brodę żółtą chustką i z wypłowiałą od słońca niebieską spódnicą, siedząc przed kołowrotkiem, przedstawiała widok malowniczy.

— No, kochany panie, jakież wiadomości co do małej? — spytała.

— Żadnych niema! — odparł Tricotrin. — Nikt nic o niej nie wie i według mego przekonania, nigdy się o niej niczego nie dowiemy. Opowiedziałem burmistrzowi, poczciwy to prostak. Policja została zaraz w ruch puszczona, ale, jak dotąd, nie trafiono na najdrobniejszy ślad osoby, która porzuciła dziecko w lesie. Musiało to nastąpić przed wschodem słońca, na długo jeszcze przed ruchem ludzi w tych stronach.

W tej chwili napół otwarte drzwi posłużyły za ramy dla przedmiotu ich rozmowy. Jak cherub malarza dawnych czasów stało dziecko z wiązanką białych lilij w ręku, podczas, gdy drugą odgarniała sobie złote włoski, opadające na czoło.

Tricotrin przypatrywał się jej w milczeniu, a ona spoglądała nań z niemniejszą powagą — przedziwne miłe dzieciątko o wielkich, ciemnych, myślących oczach i o postaci rzeźbionego w marmurze kupidyna z kształtami słabo przykrytemi krótką, wolną koszulką, jaką miała na sobie.

— Jesteś przecie! — rzekł wreszcie Tricotrin. — Ach, jak upartą jest płeć twoja! Gdybyś była dziedziczką wielkiego państwa, lub gdyby los jakiego dystyngowanego gatunku zależał od twojej egzystencji, to pierwsze tchnienie wiatru byłoby cię zabiło. Bezimienny drobiazg, przemycony do życia, kawałek drzewnego pędu, bez żadnego znaku pochodzenia, jak zabłąkana małpka, rozwijasz się dlatego właśnie, że cię nie chcą.

— Tricotrin, — szepnęła babka z wymówką, — jak pan możesz, mając serce tak pełne litości, przemawiać w ten sposób do tego dziecka?

— Zapewne, że współczuję małej, jak każdej nowej istocie, która się zabłąka w naszym podłym świecie. Zrodzona pod flagą przemytniczą, będzie musiała z konieczności przyłączyć się do rabusiów morskich. W tej minucie, w której przyszła na świat, prawo postawiło granicę pomiędzy nią a światłem słonecznem, została napiętnowaną, nie zasłużywszy na to.

Dziecko, które stało, nasłuchując, skoczyło za pobudką nagłego wdarcia się słońca na kolana staruszki i wyciągnęło lilje do Tricotrina.

— Weź, — wybąkało, — to ładne!

Tricotrin uśmiechnął się do niej.

— Czy nie milutkie to bobo? — zawołała stara. — Jaka to z niej z czasem wyrośnie zachwycająca kobieta!

— Hm. Ładna jest dosyć. Piękność dla kobiety bez nazwiska, bez ojca, bez pieniędzy, jest jak kwiaty nieosłoniętej brzoskwini mamidłem tylko dla os do kłócia. Gdyby mała była brzydką, to nie popełnilibyśmy takiego błędu, ratując ją. Jakże się wabi to biedactwo?

— Powtarza ciągle jedno słowo — Mira.

— „Mira!" Wcale niezłe imię dla małej korsarki, gdyż korsarką stanie się niezawodnie przez zemstę.

Tricotrin palił fajkę w milczeniu i spoglądał na znajdkę, która z kapryśnym humorem dziecka ześlizgnęła się z kolan babki i bawiła się z Mistigri. Cokolwiek przyszłość gotowała dla niej, maleńka była w tej chwili szczęśliwą najzupełniej.

Beztroskie, koczownicze życie Tricotrina było tak słodkie, jak dobre wino, tak błyszczące, jak południowe słońce, ale i on był jak dziecko, bez rodziny i zabłąkane, i los małej tem większą budził w nim sympatję.

Nagle ujął do rąk skrzypce.

Dziecko spojrzało i jęło słuchać jak oczarowane. Lilje wypadły jej z rączki, oczki jej zawilgotniały i dziecko ani drgnęło, dopóki Tricotrin nie odłożył skrzypiec.

— Masz duszę, maleńka, — zawołał: — chociaż może tylko, o co się lękam, dostateczną do tego, ażeby cię wtrącić w odmęt. Nigdy nie będziesz ani świętą, ani bohaterską, mała! Ale nie byłbym zdziwiony, gdybyś się nie rozwinęła na jaką Pompadour, lub jaką Cobarrus. Mam bardzo niewiele dla siebie, mała, będę i dla ciebie miał bardzo mało, ale jeżeli nie trafi ci się nic lepszego, jeżeli nic się nie odkryje odnośnie twoich praw i pretensyj, zobaczymy, co się da zrobić, ażeby umożliwić babce utrzymanie ciebie.

— Niech pana błogosławi Najświętsza Panna! — zawołała staruszka: — zaadoptujesz pan małą?

— O nie! Żaden rozsądny człowiek nie chce się wiązać. Jakkolwiek ja dziś tu jestem, jutro będę może na księżycu. Adoptować ją? Nie. Ale, jak mówię, chcę wam dopomóc do utrzymania małej. Od jej przyszłości niewiele się spodziewam. Ma wprawdzie duszę, ale istoty z takiemi włosami i z ustami zabijają w sobie duszę możliwie najprędzej.

— Cicho, Tricotrin, — prosiła babka: — wszystko, co będzie można zrobić dla nauczenia jej dobrego, ja zrobię!

— Tak, niezawodnie, ale nauczycielami, którzy opanowują takie niewiasty, jedną z których stanie się nasza znajdka, to próżność i pożądanie bogactwa.

W kilku poważnych słowach objaśnił Tricotrin starej wieśniaczce, że nie trafiono na najmniejszy bodaj ślad, który mógłby doprowadzić do odszukania krewnych małej; poczem wręczył jej drobną kwotę, niezbędną dla utrzymania dziecka.

Babka Mirelois wiedziała dobrze, iż on dobrowolnie przyjęte zobowiązania święcie wykona.

A maleńka, podczas, gdy ważono i postanawiano o jej losie, bawiła się z małpką.

— Panno Miro, — zawołał Tricotrin, gotując się do wyjścia, — jestem ciekawy, czy będę musiał żałować kiedyś, żem cię uwolnił z twej kwiecistej trumny.

Mira śmiała się, obrywając śnieżne liście lilij.

— Zły znak — zauważył Tricotrin, — jesteś zmienna i niewdzięczna, lubisz złotawy połysk i ani dbasz o to, że biedne lilje pomrą, gdy im pozostawisz tylko same złociste pilniki.

Z temi słowy wyszedł.

— Jacy z nas głupcy, — myślał, — choćbyśmy niewiadomo jak kochali swoją wolność, prędzej czy później zwiążemy się jakimś wcale niepożądanym związkiem. Dziecko dostałoby się do domu podrzutków i byłaby z niej z czasem gryzetka lub zakonnica, — teraz — wyglądać będzie jak księżniczka, wychowana po chłopsku, a ja będę się dręczył przez całe życie!

Więcej go poruszyła czuła wrażliwość staruszki, aniżeli dola dziecka przy dawaniu swego zobowiązania. Poza tem rozsiadła mu się w sercu jedna z trosk, gdy jego młoda matka w całym blasku swej urody, jak pocięty kwiat granatu, leżała umarła w jego objęciach, trzymając na łonie synka, którego zaledwie o jeden dzień przeżyła. Dla niej to współczuł z opuszczoną istotą, która może naprożno szukała ciepła w sercu, co już bić przestało.

Właściciel winnic i lasów

Zakątek lasu, w którym znalazł dziecko, należał do szeroko ciągnącego się boru pomiędzy winnicami najpiękniejszych okolic Francji środkowej i parkiem zamku Villiers, dawniej własności najbogatszych rodów w kraju, a który przechodził od 89-go roku przez rozmaite ręce i świeżo nabyty został przez hrabiego Estmere, pod rządami którego podniósł się znowu do świetnych blasków przeszłości.

Las i park Villiers rozszerzały się na milowych przestrzeniach, przecięte rzeką, w którą wpatrywał się z spokojem zamek ze szczytu wzgórza, które wieńczył.

Dwie godziny szybkiego chodu wprowadziły Tricotrina do prywatnego ogrodu obfitującej w baszty, zbudowanej w stylu Odrodzenia siedziby pańskiej.

Przeszedł pozłacaną bramę, obejrzał tarcze i herby na niej, herb obcego szlacheckiego rodu Estmerów i uśmiechnął się.

W upstrzonym jesienią ogrodzie pracował pewien młodzieniec.

— Dzień dobry, Walenty, — przywitał go Tricotrin; — macie więc teraz nowego pana.

— Tak, bardzo dobrego. Robota nie ustaje teraz ani latem, ani zimą.

— Więc Walenty opuścił Paryż?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z za kulis życia sławnego detektywa

Kulawy starzec — Doktor wynalazca i szpieg — Skromny i milczący

Detektywem trzeba się urodzić. Żaden inny chyba zawód nie wymaga tyle bystrości, przebiegłości, a przedewszystkiem, co najważniejsze, intuicji, co zawód detektywa. Takim właśnie detektywem był zmarły cojeno w Londynie w 81 roku życia

sir Patrick Quinn.

Przez pół wieku Quinn był

postrachem świata zbrodniczego Londynu,

a sławny pisarz powieści kryminalnych Conan Doyle z przeżyć jego zaczerpnął niejeden temat do swych klasycznych powieści.

Niedołężnie wyglądający i wyczerpany starzec potyka się po nierównym bruku dzielnicy londyńskiej Soho,

przytułku wszelkich zbrodniczych i wykolejonych egzystencyj.

Na starca nik. nie zwracał uw.gi, ale zato tem więcej na młodego mężczyznę, który badawczym wzrokiem wodził po ciemnych zaułkach i z ręką w kieszeni, w której spodziewać należało się browninga, bacznie przyglądał się wszystkim przechodniom.

Po upływie kwadransu młody człowiek legł na bruku,

poczęstowany celnem uderzeniem pięści bandyckiej.

Starzec tymczasem kusztykał się dalej, nie zwracając żadnej uwagi na to, co się działo wkoło niego. Po dalszych dwóch godzinach dzielnica Soho

otoczona była przez kilkuset policjantów.

Tego samego wieczora agenci Scotland Yard ujęli 14 członków osławionej bandy. Nie potrzeba dodawać, że owym starcem był sam Quinn, a młodym mężczyzną, który zwabił bandytów, jednym z jego agentów.

Quinn był

mistrzem w sztuce charakteryzowania się

i niewyczerpany w pomysłach tropienia zbrodniarzy. Razu pewnego osiadł on w dzielnicy Soho jako doradca pokątny i jako taki zyskał sobie w krótkim czasie niemały rozgłos. Bronił on nawet z doskonałym skutkiem w kilku wypadkach mało szkodliwych złodziejaszków przed sędzią policyjnym, który go zresztą również nie znał i raz bezmała byłby go wsadził do kozy za fałszywe zeznanie.

Sława jego rosła szybko,

to też powoli poczęli przychodzić do jego kancelarji „poważniejsi" klienci. Quinn nie nadużywał zaufania swych klientów, celem jego maskarady było jedynie

studjowanie świata przestępczego

dla uchwycenia kilku wielkich zbrodniarzy, który mu się dotąd wciąż wymykali. Po kilku tygodniach dopiął swego celu.

Ten, którego szukał,

sam przybył do kancelarji. Dalsze śledzenie go przez agentów policyjnych doprowadziło do wykrycia jego kryjówki i ujęcia go wraz z towarzyszami. Był nim Carboni,

wódz bandy anarchistów,

która szerzyła postrach w całej Europie. Specjalnością Quinna było strzeżenie wybitnych osobistości przybywających do Londynu. Był on

„cieniem" niemniej jak 11 królów,

którzy odwiedzili Londyn w czasie jego urzędowania. Król Jerzy V, któremu Quinn towarzyszył także w czasie wojny światowej w pozycjach frontowych, udekorował go razu pewnego orderem za udały „kawał". Król znał dobrze Quinna i witał go zawsze bardzo uprzejmie. Razu pewnego przedstawiono królowi z okazji zwiedzania fabryki amunicji pewnego chemika, doktora szwajcarskiego, który wynalazł ciekawe ulepszenia przy fabrykacji pocisków armatnich. Pan doktór oprowadzał króla po fabryce i

objaśniał go szczegółowo łamaną angielszczyzną.

Wydarzył mu się przy tem mały wypadek. Odsunął on dźwig pewnej maszyny tak niefortunnie nabok, że uderzył nim stojącego obok młodego człowieka, który

z jękiem upadł na ziemię.

Dwaj oficerowie sanitarni wynieśli go. Zaskoczony tą sceną król, z pewnem zdziwieniem spojrzał na swego cicerona. Doktor szwajcarski w tej chwili zdjął z siebie biały płaszcz, perukę i charakteryzację twarzy, a przed królem stanął na baczność — Quinn. Cała ta scena była potrzebna,

by zdemaskować i „załatwić" zagranicznego szpiega.

Król był w wysokim stopniu zachwycony tem, że nie poznał swego przybocznego detektywa.

Quinn, któremu później nadano szlachectwo, przez długi czas uchodził za najlepiej poinformowanego dyplomatę angielskiego.

Znał on wszelkie tajemnice stanu,

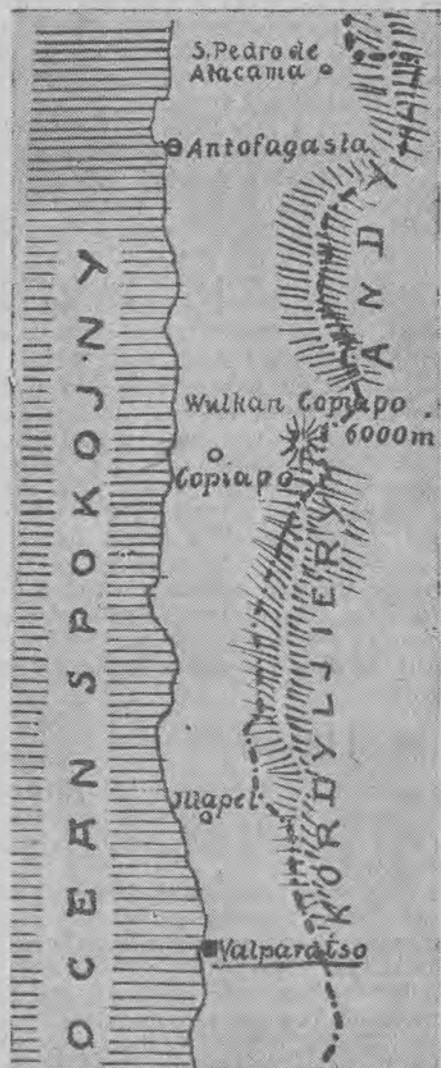
gdyż powierzone sobie miał

śledzenie szpiegów politycznych

i znać musiał cały stan sprawy zanim rozpoczął „polowanie". Milczał jak grób, chociaż dawano mu olbrzymie sumy za spisanie swych niezwykłych wydarzeń i przeżyć w pamiętniku.

W i P.

Tereny nawiedzione katakiizmem w Chile



Jak doniosły wczoraj depesze, gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło republikę Chile w południowej Ameryce. Najwięcej ucierpiały miasta Illapel, Coppiapo i **port Autofagasta.**

Zagadka duszy zwierząt

Siła wzroku poskramia bestje

Przed paru laty bawił w Warszawie młody pogromca zwierząt, którego występy w cyrku wiele osób widziało. Występował on z liczną grupą lwów i tygrysów, przyczem do tresury nie używał wcale bata, ani innych narzędzi.

Na zwierzęta wpływał jedynie przy pomocy głosu i przedewszystkiem, jak sam wyjaśniał, sugestywną siłą wzroku.

Różne zdania budziły na widowni występy tego pogromcy zwierząt. Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno ten, jak i wszyscy inni pogromcy zwierząt, nie są ludźmi, którym wystarcza do ujarzmienia zwierząt tylko kawał żelaza i bat. Nawet syte, dobrze nakarmione zwierzę miewa swoje złe humorki i bardzo łatwo rozdrażnione być może przez tłum zebrany w cyrku, orkiestrę, oklaski i okrzyki. W posłuchu utrzymuje zwierzęta pogromca niewątpliwie także siłą swego wzroku, co najwyraźniej poznać możemy po tem, że zawsze każdy z nich patrzy zwierzęciu w oczy, nigdy niemal nie obraca się do swoich pupilów tyłem, gdyż w tym wypadku skóra jego byłaby w niebezpieczeństwie.

Zahipnotyzowany jaguar

Niezwykłe przeżycie miał znany zbieracz motyli, dr. Worthington w Południowej Ameryce. Może ono stanowić przyczynę do rozważań na temat stosowania sugestji do dzikich zwierząt. Dr. Worthington przebywał wówczas na zlecenie jednego z muzeów nowojorskich w Brazylji. Pewnego dnia włóczył się sam jak palec po puszczy. Nieostrożnie opuścił obóz bez broni, zaopatrzony tylko w siatkę i torbę na motyle. W pewnej chwili znalazł się w gęstwinie w pogoni za pięknym okazem. Nagle usłyszał najpierw gniewne parsknięcie i w sekundę potem zobaczył ogromnego jaguara, przysiadającego do skoku. Pierwszą rzeczą, która mu przyszła na myśl w błyskawicznym momencie było: „Przedewszystkiem nie okazać trwogi".

Jako doświadczony myśliwy, wiedział doskonale, że najgłupszą i najbardziej niebezpieczną rzeczą byłaby próba ucieczki w tej chwili. Zielono - krwawe oczy krwiożerczego kota błyszczały nieruchomo w odległości nie większej jak trzy kroki. Dr. Worthington wwiercił swój wzrok z całą siłą w ślepia bestji. Jaguar trwał z napiętemi mięśniami na drgających łapach — ale nie atakował. Po jakimś czasie nieznacznie cofnął się uczony o krok w tył, nie spuszczając wzroku ani na chwilę ze zwierzęcia. Powoli krok po kroku z długiemi przerwami cofał się coraz dalej od jaguara, aż stracił go z oczu. Wszystko to trwało zaledwie kilka minut. Ale łatwo możemy sobie wyobrazić, że długo bardzo długo pamiętał dr. Worthington tę przygodę i że znacznie więcej czasu potrzebował, aby ochłonąć ze strachu. Swoje ocalenie przypisuje on jedynie sile swego spojrzenia, które gotowego do skoku zwierza powstrzymało przed atakiem.

Sny zwierząt

Jednym z najciekawszych działów psychologji zwierząt, jest badanie ich snu i marzeń sennych. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że zwierzęta miewają sny. Niejeden myśliwy wielokrotnie sprawdził, że pies jego po całodziennej służbie przy boku pana w czasie snu bez powodu zaczyna nagle szczekać i wykonywać ruchy nogami, jakgdyby gonił za zwierzęciem. Najwidoczniej we śnie przeżywa pies znowu swoje wędrówki po lesie, czy polu w czasie polowania. Z reguły takie sny myśliwskie miewają psy bezpośrednio po polowaniach.

Robiono ciekawe próby, aby wywołać sztucznie tego rodzaju sny u psów myśliwskich. W większości wypadków wynik prób był pomyślny. Podsuwano np. śpiącemu psu pod nos gałąź sośniny. Wystarczało to do wywołania snu „myśliwskiego". Wrażenie węchowe łączyło się odrazu z pogonią za zwierzyną. Pies szczekał i skiełczał.

Zdolność do marzeń sennych przejawiają również inne zwierzęta. Znany jest np. koń wojskowy, który odbył kampanję trypolitańską, a po skończonej wyprawie znalazł chleb łaskawy u swego pana. Czasami w nocy zdarzało się, że koń, spokojny nagół i łagodny, popadał jakgdyby w szał; rżał głośno, bił kopytami, a zbliżających się do niego ludzi usiłował gryźć. Trudno stwierdzić napewno, co mogło być przyczyną takiego zachowania się konia, ale pan jego był przekonany, że to jest skutek marzeń sennych, w których koniowi przypominały się momenty z walk toczonych z jeźdźcami nieprzyjacielskimi w pustyni. Koń ten w czasie walk zachowywał się właśnie w opisany sposób.

Dalsze badania i obserwacje zwierząt przyniosą nam mogą w przyszłości bardzo ciekawe wyniki.



Podczas wyścigów konnych o nagrodę m. Verdun (Francja), odbytym w ub. niedzielę, odniósł zwycięstwo i wziął wyzn. nagrodę Rumun, porucznik Tudoren, przedstawiony na rycinie wraz ze swym zwycięskim rumakiem.

Jak z żółtych kanarków robi się pomarańczowe

Znanym jest fakt, że farbuje się futra, przerabia skórki zwierzęce, lecz nie wielu wiadomo, że w szeregu krajów zwierzątka „ozdobne" są również przemalowane, przerabiane, aby miały ładniejsze czy oryginalniejsze barwy. Naturalnie obecnie nie może już być mowy o przemalowywaniu, ponieważ na tem każdy się łatwo pozna.

Wobec tego uciekają się np. w Meksyku do napuszczania piórek ptasich płynem chemicznym. Są tam czerwone papużki „kardynałki", ozdabiane żółtemi ornamentami. Ta przeróbka była dokonywana tak misternie i zgrabnie, że uczeni zoologowie oraz chemicy, opisywali te papużki, jako nowy gatunek, nie poznając się wcale na prostem fałszerstwie.

Ostatnio spotyka się znowu kanarki o upierzeniu czerwono-pomarańczowem, zamiast żółtem. Lecz tym razem — nie są to już żadne sztuczki chemiczne, czy też farbowania — upierzenie całkowicie naturalne. Osiąga się to, stosując specjalne odżywianie kanarków pewnego rodzaju pieprzem. Pieprze ten zawiera substancję, zwaną „capsiciu", która ma te właściwości, że doprowadza do piórek barwnik, zamieniający żółty kolor piórek na czerwono-pomarańczowy.

A to mu się udało...

W ogrodzie zoologicznym wyjaszek oprowadza przybyłych z prowincji siostrzeńców, którzy zachwycając się zwierzętami, ciągle porównują ich wielkość. Nareszcie zatrzymują się przed osłem.

Halinka: — Widzisz, a mówiłam ci, że żyrafa jest wyższa od wujaszka, a osioł jest niższy.

Janek: — Jakaś ty niemądra! czy widziałaś już kiedy osła większego od wujaszka?

Co jest warte ciało ludzkie?

Wiadomo każdemu, że funt cielęciny kosztuje tyle i tyle, cały wół żywej wagi tyle i tyle, gęś tyle, kura tyle — lecz — ile też wart jest człowiek normalnego wzrostu? Tego jeszcze nikt nie dociekał, nikt nie badał.

Oto dopiero pewien chemik amerykański (amerykański dlatego, bo w innym kraju nikt na takie eksperymenty nie ma czasu, gotówki, ani chęci) obliczył, że ciało ludzkie jest warte tylko 9 centów amerykańskich a zatem tylko około 50 groszy waluty polskiej.

Do tego wniosku doszedł ów chemik po ustaleniu, że z tłuszczu ludzkiego można wyprodukować przeciętnie tylko:

7 kawałków mydła, z żelaza tylko średniej wielkości gwóźdź, cukru tyle, ile zmieści się do małej solniczki stołowej, wapna — na obielenie jednego małego kurnika, fosforu na łebki dla 2.000 zapałek, magnezji parę gramów, t. zn. tylko tyle, ile potrzeba do przepędzenia pcheł z jednego psa.

A więc wszystko razem — surowiec w wartości ogólnej — 50 groszy.

Nietylko więc ciekawe obliczenie, ale również i sposób wymiaru ich wartości.